Nr 413. Kraków, Poniedziałek 9 Września 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl. w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 16.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Passaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 50 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Po wyroku.

Akta smutnej sprawy barbarzyńskiego napadu studentów ruskich na polski uniwersytet we Lwowie uzupełnił niezależny i najzupełniej bezstronny sąd wiedeński wyrokiem skazującym siedmiu uczestników napadu na jednomiesięczne więzienie, a jednego z inspiratorów na tydzień aresztu.

Nie chodzi tu o wysokość kary. W takich sprawach jak ta, gdzie tak wielki nacisk położono na jej motywa ideowe, gdzie jednej stronie zdawało się, że ma prawo mówić o bohaterstwie swojem, a o okrucieństwie niemal strony przeciwnej, w takich sprawach wysokość kary jest kwestyą drugorzędną. Najważniejszym jest fakt, że bezstronny sąd wiedeński uczestników napadu skarał, że w osobie ich całą tę barbarzyńską awanturę zakwalifikował nie jako czyn bohaterski, ale jako — przestępstwo karne. Fakt ten ma znaczenie zasadnicze. Na niego też kładziemy główny nacisk.

A skaranie to i zasądzenie było podwójne. Uczestników napadu skazał nietylko sąd, ale także oni sami zasądzili się niemniej stanowczo i nieodwołalnie. Skoro bowiem przed procesem mógł ich jeszcze ktokolwiek podejrzewać o jakąś zdolność do szlachetnych wzlotów, która nawet w objawach tak niskich, jak ich czyn, zachowuje jednak swój wysoki walor, to podczas procesu okazało się, że miało się tu do czynienia z duszami niezdolnemi z naturami słabemi, ot poprostu z garstką niedostatecznie wychowanych i niedostatecznie inteligentnych młodych chłopców, którym bardzo rychło zabrakło odwagi do spokojnego i mężnego poniesienia następstw swej własnej brutalności. A jednak tylko to męstwo i ten spokój mogły nadać owej brutalności sankcyę wyższą, znamię czynu zawsze wprawdzie kary i potępienia godnego, ale mimo to wyższego jakiegoś, i dla ludzi, którzy nie zupełnie jeszcze zatracili zdolności reagowania na szlachetne idealne pobudki, zrozumiałego przynajmniej. Bez tego męstwa zaś i bez spokoju w znoszeniu konsekwencyj czynu, stał się ten ostatni aktem tchórzostwa, wybuchem elementarnej energii natur i umysłów słabszych, które z reguły są brutalne, bo tylko w taki gwałtowny sposób przezwyciężając swą własną inercyę, mogą one wogóle czegokolwiek dokonać.

Uczestnikom napadu na nasz uniwersytet zabrakło właśnie tych cech wyższych, zabrakło im tego patosu i gestu bohaterskiego, który nawet z niskiego czynu pozwala wysnuć wyższe konsekwencye.

Przewódca Kraf, który z nożem w ręku i w purpurze rektorskiej na grzbiecie po swojemu gospodarzył na uniwersytecie, tłumaczył się potem przed sędzią śledczym, że działał po pijanemu, bo zanim wyszedł na pole sławy, wypił kwartę wódki... Inni dali spokój wódce, ale za to wybrali metodę — nieprzyznawania się i przeczenia wszystkiemu. I ufając nie dość wielkiej sile dowodowej aktu oskarżenia, stosowali tę metodę konsekwentnie aż do końca, potępiając w ten sposób swój własny czyn. Bo przecie nie przyznawać się do czego, to znaczy potępiać. Uczestnicy napadu nie ufali przekonywującej sile pobudek, któremi się kierowali; nie wierzyli, aby one same wystarczyły do uzasadnienia ich czynu, jeżeli nie w dziedzinie prawa karnego — tam nie było to w żadnym wypadku możliwem — to przynajmniej w dziedzinie uczuć i sympatyi ludzkich, które nie zawsze przecie i nie wszędzie normują się według kodeksu karnego. Dlatego woleli wyrzec się własnego czynu. A skoro się tak stało, to wniosek stąd, że czyn ten nie był wypływem głębokich uczuć, nie był manifestem wysokich natur, ale czemś bardzo niskiem, czemś zupełnie nikczemnem. Przed ukończeniem sprawy, przed tem zanim, okazało się, jak sprawcy zachowają się w dalszym ciągu, nie można było tego powiedzieć. Dzisiaj zaś można i należy, aby znikły nieporozumienia. I to właśnie jest najważniejszym rezultatem procesu.

Co się bowiem tyczy samej sprawy uniwersyteckiej we Lwowie, to cały ten przykry epizod niema dla niej bezpośredniego znaczenia. Stoi ona dziś tak, jak stała przed napadem. Nie mamy nic przeciwko temu, aby Rusini posiedli swój własny uniwersytet we Lwowie.

Przeciwnie sądzimy, że w naszym dobrze zrozumianym interesie narodowym nie leży przeszkadzać im w tem ich pięknem dążeniu. Ale z tego nic wynika, abyśmy dla Rusinów wyrzekli się swego własnego uniwersytetu, abyśmy pozwolili na naruszenie w czemkolwiek jego wyłącznie polskiego charakteru. Ten uniwersytet, który teraz mamy we Lwowie, musi pozostać naszym, i to wyłącznie naszym. Wszelkie półśrodki, wszelkie połustępstwa, które dopuszcza partya rządząca, aby w polityce z Rusinami pozostać wierną swej metodzie krakowskiego targu i wykpiwania się z dnia na dzień, nam przynoszą tylko trudno dające się powetować szkody, a sprawy nie rozstrzygają, lecz przeciwnie zaogniają ją tylko.

Według najgłębszego naszego przekonania zupełnie szczerze przyznajemy Rusinom prawo wszechstronnego kulturalnego i wszelkiego innego rozwoju, ale też z tem większą stanowczością i energią musimy ciągle zaznaczać, że rozwój ten nie może odbywać się kosztem naszej kultury, naszego rozwoju i naszej ciężkiej pracy. Wszystko, co mamy, zrobiliśmy sobie sami. Nikt nam nic nie dał, przeciwnie, zabrano nam i jeszcze ciągle zabierają aż nazbyt wiele. Niechaj więc Rusini także popracują. A my możemy im powiedzieć to, czego nam nasi wrogowie nigdy nie powiedzieli i nie powiedzą — że im nic z ich pracy nie weźmiemy, że na nią nie czyhamy, ale że cieszymy się, widząc, jak ona rośnie i umacnia ten najbliższy nam naród na przyszłość, która od nas i od nich, kto wie, jeszcze czego zażąda.

I jeżeliby wyrok sobotni mógł przyczynić się do tego, aby ten nasz sposób widzenia stał się po obu stronach, a przedewszystkiem po tamtej wyłącznym lub przynajmniej przeważającym, to pożytek z niego byłby wprost historycznym. Ale rzeczywistość nie pozostawia niestety miejsca na marzenia. Zbyt głośno brzmią jeszcze głosy nienawiści ruskiej, zbyt jeszcze jest ta nienawiść nieprzejednaną dlatego zapewne, że bezzasadną, zbyt niedawno jeszcze musieliśmy z tego miejsca piętnować niesłychaną w swem barbarzyństwie i dzikości mowę parlamentarną pos. Budzynowskiego, ażebyśmy mogli żywić jakiekolwiek złudzenia.

Być może, że to tak właśnie dziać się powinno, że działają tu nieubłagane prawa biologiczne. Ale w takim razie prawa te obowiązują także i nas, zmuszając nas do tak energicznej obrony, jak energicznemi są i jeszcze będą ataki.

Z Warszawy.

(Od naszego korespondenta.)

Warszawa, 7 września.

(Sąd wojenny. — Nowe rozporządzenie naczelnika „ochrany".

Warszawski sąd wojenno-okręgowy nie próżnuje: straszne wyroki sypią się w tempie coraz szybszem, ile że i tak krótkie terminy, obowiązujące sądy wojenne przy rozpoznawaniu spraw, napływających od urzędu wojenno-prokuratorskiego, w myśl nowych rozporządzeń głównego prokuratora wojennego w Petersburgu — zostały jeszcze bardziej skrócone. Stosownie do przepisów owych oskarżony winien tego samego dnia, gdy doręczają mu kopię aktu oskarżenia, powołać nowych świadków do rozprawy i sprawa musi być osądzoną na sesyi najbliższej. Oczywiście to prawo oskarzonego jest tylko fikcyą, jeśli się zważy, że często akt oskarżenia tyczy się kilku lub kilkunastu oskarżonych, że poszlaki wymienione są w nim bardzo ogólnikowe i że trudno się oskarżonym (często niepiśmiennym) połapać, na jaką właściwie okoliczność należy zwrócić szczególną uwagę, i kogo mianowicie powołać na świadka dla obalenia tej, lub owej poszlaki. To też najczęściej w sądzie figurują litylko świadkowie oskarżenia, a wyrok sądu dla oskarżonych o przestępstwa polityczne jest grą na loteryi. Wszystko zależy tu od kompletu sądzącego, a właściwie mówiąc, od przewodniczącego trybunału, jedynego prawnika (wychowańca akademii wojskowo-prawnej), dwaj inni bowiem sędziowie są zwykłymi oficerami w randze podpułkownika, lub pułkownika. To też zrozumiałem jest zaciekawienie przed sprawą obrońców oskarżonych, kto mianowicie z sędziów sądu wojennego będzie przewodniczył rozprawie. Są między nimi ludzie przyzwoici, rozważni i bez uprzedzeń, — za takich adwokaci uważają generałów Iwanienkę (zdolnego a nawet utalentowanego prawnika, który nie umiejąc naginać się do „wymagań chwili politycznej" oczywiście karyery nie zrobi), przeniesionego niedawno do Władywostoku gen. Afanasjewa, Sieleckiego, Chońskiego (jedyny Polak) i de Plançona, za to taki np. gen. Koziołkin (który będąc jeszcze w akademii prawniczej zasłużył sobie na zasłużony pseudonim „Osiołkina") kwalifikowałby się prędzej do szeregów działaczy „ochrany", a nie na stanowisko sędziego, „bezstronnego sędziego".

Wie on, że wyrozumiałość sędziowska w czasie obecnym nie popłaca i że przeciwnie, koledzy jego z „czarnej sociny", jak byli członkowie tegoż sądu gen. Miłkow i Szwejkowskij, (do którego strzelano w swoim czasie w Warszawie), otrzymali awanse... Pod względem inteligencyi zupełnie mu nie ustępuje i gen. Rudienko. Obaj ci „działacze sądowi" są zupełnie na usługach prezesa sądu gen. Doroszewskiego, który od czasu zamachu na jego życie, sam nigdy nie bierze udziału w rozprawach sądowych, ale za to udziela rad i wskazówek swoim zaufanym pomocnikom, chcąc ich uchronić od rażących błędów przy kierowaniu rozprawami sądowemi, które to błędy mogliby wyzyskać obrońcy w zaskarżeniu wyroku do głównego sądu wojennego.

To też tacy sędziowie, jak Koziołkin i Rudienko, zwykle przychodzą do sądu już z przygotowanymi z góry wyrokami, a cała rozprawa sądowa jest tylko tragiczną komedyą... Sam prezes jest niewątpliwie zdolnym i sprytnym prawnikiem, marzy o wielkiej karyerze (uśmiecha mu się posada naczelnego prokuratora głównego sądu wojennego w Petersburgu), jest to jednak człowiek o kamiennem sercu, a w dodatku wrogo usposobiony dla Polaków; pochodzenia jest semickiego i ożeniony jest z wychrzczoną żydówką. Członkowie prokuratury wojennej — ludzie przeciętni — pełnią swoje obowiązki szablonowo.

Każdy wyrok sądu wojennego w sprawach politycznych, musi być sankcyonowany przez głównodowodzącego wojskami, t. j. Skałłona, który na mocy wyjątkowego prawa o stanie wojennym, może nie przepuścić skargi kasacyjnej do głównego sądu wojennego. Oczywiście w decyzyach swoich kieruje się on zdaniem referenta sprawy — prezydującego w rozprawie generała, a więc znowu los skazańca zależnym jest od osobistych zalet prezydującego i on właściwie decyduje, czy są w winie skazanego jakie okoliczności łagodzące, t. j. czy należy wyrok złagodzić, lub też czy skargę kasacyjną przesłać do sądu głównego, czy odrzucić. Wszyscy sędziowie uważają Skałłona za człowieka „dobrego serca", który podobno chętnie łagodzi wyroki, o ile proszą o to referenci sprawy.

Utarło się mniemanie, że Skałłon zatwierdza zwykłą karę śmierci co do bojowców politycznych, a łagodzi ją w stosunku do bandytów. Owoż uogólniać tego objawu nie należy, — powtarzam, że w każdym wypadku los skazańca zależnym jest od sposobu przedstawienia sprawy Skałłonowi przez sędziego-referenta.

Chcę być sprawiedliwym i zaznaczyć muszę, że złagodzenie kary skazanym na śmierć bandytom, zabójcom ś. p. redaktora Gadomskiego, nastąpiło dlatego, że sam sąd dopuścił się błędu w skazaniu opryszków na śmierć, — według bowiem sformułowanego oskarżenia bandyci wystrzelili do zacnego redaktora po danym przez niego przez szparę drzwi strzale, na oślep, nie mogąc widzieć go po ciemku, a więc bez ścisłej premedytacyi zabicia go, a tylko gwoli ratowania swego życia; za tak prawnie określony czyn karygodny nie mogła im grozić kara śmierci. Ową pomyłkę sądową skonstatował przed Skałłonem sam przewodniczący rozprawom gen. de Plancon, i stąd nastąpiło złagodzenie kary. W tych dniach na gmachu „ochrany" i w cytadeli Zawarzin ogłosił odezwę w dwóch językach, zapraszającą chętnych do udzielania wskazówek „ochranie" o członkach, należących do partyj rewolucyjnych i o ich działalności, zapewniając dyskrecyę co do donosicieli („wiadomości będą przyjmowane konspiracyjnie") i obiecując wynagrodzenie pieniężne...

Wytworzy się więc znowu nowy szereg dobrowolnych „szpiclów" à la Sankowscy...

Tensam.

Zamiast ugody -- przesilenie.

W przededniu rozpoczynających się we środę rzekomo już końcowych rokowań ugodowych odezwały się nagle po obu stronach głośne surmy bojowe. W odpowiedzi na doniesienia półurzędowej prasy austryackiej, że gabinet barona Becka obstaje przy swojem żądaniu ustanowienia „junctim" między kwestyą dalszego istnienia wspólnego banku państwowego (Austro-węgierskiego) i sprawą kwoty, a resztą spraw ugodowych, cała niemal prasa węgierska oświadcza teraz w tonie najwyższego rozdrażnienia, że w takim razie o zawarciu ugody wcale nie może być mowy. Węgrzy na to „junctim" absolutnie się nie godzą, a dotyczące żądania Austryi stanowczo odrzucić muszą. Równocześnie pojawiają się w prasie głosy wybitnych polityków węgierskich, którzy również na wypadek, gdyby rząd austryacki od tego żądania odstąpić nie chciał, przepowiadają już zupełne rozbicie się rokowań ugodowych. Z głosów tych wnosićby można, że atmosfera w stosunkach między obu częściami monarchii stała się znów duszną, że zamiast spodziewanej ugody ukaże się nam rychło widmo nowego groźnego przesilenia.

To nagłe zaostrzenie się sytuacyi wywołało ogólnie, zwłaszcza po stronie austryackiej, nie małe zdziwienie. Wiadomem przecie było, że rząd austryacki już od samego początku rokowań stale się domagał, ażeby wraz z innemi sprawami ugodowemi załatwiono teraz definitywnie także sprawę odnowienia przywileju Banku austro-węgierskiego i sprawę kwoty. Jeżeli więc w Wiedniu od żądania tego odstąpić nie chciano, a równocześnie wiedziano, że rząd węgierski na warunek taki się nie zgodzi, dla czegoż przeprowadzono w innych sprawach tak długie i mozolne rokowania, dla czego nie oszczędzono sobie tego trudu, tej wielkiej ilości pracy i starań? Dla czego dalej i strona węgierska dziś dopiero uderza w ton tak zapalczywo wojenny? Na pytanie to trudno na razie dać odpowiedź, pozostają jedynie domysły, do których wrócimy jeszcze w dalszym ciągu naszych uwag.

Pod względam prawnym i ściśle rzeczowym słuszność w tym zatargu jest po stronie Austryi. Bez wspólnego banku państwowego wspólność handlowo-cłowa jest niemal niemożliwa, gdyż zniesienie tego banku wywołałoby przewrót w dziedzinie waluty. Jeśli po stronie węgierskiej wskazują na to, że odnowienie przywileju banku Austro-węgierskiego nie jest sprawą naglącą, gdyż przywilej ten kończy się dopiero z rokiem 1910, to jest to tylko prosty wybieg. Według statutu banku wspólnego zmuszony on jest najpóźniej dwa lata przed upływem przywileju przedłożyć obu rządom wniosek o jego przedłużenie. Zatem już w roku przyszłym kwestya ta i tak stałaby się aktualną. Dlaczego więc niema być uregulowaną już dzisiaj, razem z resztą spraw ugodowych? Fakt, że bank sam jeszcze w tej sprawie nie powziął żadnej decyzyi, ma tylko znaczenie formalne i załatwieniu tej sprawy na razie wcale nie przeszkadza.

Mniej jeszcze uzasadnionym jest opór Węgier w kwestyi kwoty. Wydatki na wspólne potrzeby monarchii pokrywają się z swoich źródeł, z ceł i z właściwej kwoty, która obie części monarchii z własnych dochodów płacić muszą. Jeżeli więc sprawa użytkowania ceł objęta jest ugodą i już rzekomo uregulowana została, z jakiej racyi kwestya dalszych opłat na wspólne cele ma być na razie wykluczona z ugody? Cała zresztą historya dualizmu wykazuje, że sprawę kwoty uważano zawsze za integralną część ugody. Już w pierwszej ustawie o kwocie mieści się następujący przepis: Ustawa niniejsza stanie się dopiero wówczas prawomocną, gdy wejdą w życie postanowienia co do wysokości obustronnych opłat na wspólne cele, co do długów państwowych i sojuszu handlowo-cłowego. A zatem między ugodą a sprawami handlowo-cłowemi już wówczas istniało „junctim".

Opór Węgrów przeciwko połączeniu wszystkich kwestyj spornych w jedną całość ugodową, wynika też zapewne nie z fałszywego pojmowania faktycznego stanu rzeczy, lecz z innych motywów. Jednym z głównych jest to, że Austrya domaga się nietylko ustalenia przypadających na obie strony części kwoty, lecz także podwyższenia kwoty węgierskiej. A to rzecz na Węgrzech nadzwyczaj niepopularna. Kierujące dziś koła na Węgrzech odczuwają dualizm jako ciężar i pod żadnym też warunkiem nie chcą na utrzymanie tego ciężaru łożyć więcej niż dotychczas, jakkolwiek według sprawiedliwego rozkładu obowiązków względem wspólnych potrzeb znacznie więcej łożyć powinni.

Domyślać się też można, że to nagłe odezwanie się na Węgrzech surmy wojennej ma wyłącznie związek z ich niechęcią do podwyższenia przypadającej na nich kwoty. Zwlekali oni z tem aż do ostatniej stanowczej chwili w nadziei, że wówczas największy osiągną tem efekt. Węgrzy spodziewają się widocznie, że rząd austryacki, nie chcąc zaprzepaszczać całej ugody w takiej chwili, będzie skłonniejszy do ustępstw, a może liczą na to, że znów i korona wda się w tę sprawę i dla „miłej zgody" rzuci swoje słowo na szale na ich korzyść.

Jeżeli manewr ten dopnie celu — gabinet austryacki wystawi sobie świadectwo jaskrawej słabości. Rozpoczynające się we środę w Budapeszcie rokowania będą w każdym razie bardzozajmujące.

Kongres wolnomyślnych w Pradze.

Wczoraj odbyło się tu uroczyste otwarcie czternastego z rzędu kongresu członków „Wol-

Stefan Żeromski.

Dzieje grzechu.

87 (Ciąg dalszy.)

— Chłopy polskie — to tchórze nad tchórzami! — rzecze inny w głupkowatym zapale.

— Polaczek wogóle — to... Ech, co tam!

— Naprzeciw! — wtrącił jakiś głos północny — po mojemu Polaki... naprzeciw!

— Co pan tam! Łupić kasy, drzeć złotówki z monopolów — byle po ciemku i w zaułkach... Powiedz mi pan, kto teraz wytrzebi to bandyckie morowe powietrze?

— A przyjdzie przyszły porządek — tak on i wytrzebi...

— Dam ja panu porządek!...

— Polaczek jeżeli już do czego, to do ożenku z posażkiem — o tu dopiero! Niepołomek!

— Sypią teraz parowym stateczkiem, w jednej kajucie na nową Zelandyę. Co? Jak pan sądzisz?

— „Milady" zzuje lakierowane pantofelki, omdlałemi palcami rozepnie gazowy staniczek! Wyobraź pan sobie, jakie ona musi mieć koszule, z jakiego jedwabiu haleczki, kiecuszki, jakie to tam pończochy!

— Szymek, napij się, bo zemdlejesz!

— Za taki milion mogła nakupić w Paryżu fatałaszków.

— No, milion!

— A mówię, że milion...

— Zawsze miałem awersyę do tego Niepołoma. Więzień Chillonu! Arogant, deklamator, markiz!

— Każdy argument w dyskusyi — to... Zaratustra.

— Dajcie mu pokój! Co się wściekacie, że sprzątnął Milady! Smarujcie go sobie na czarno, a on tymczasem wali w świat i drwi z was wszystkich.

— No, karyerowicz, jakich tysiąc! I cóż nowego?

— Nie zupełnie. Któryżby z was potrafił przejść taką aferę, jak on tę w Rzymie, i nie zginąć, nie złamać się na drzazgi, lecz znowu śmiało wejść między ludzi. Wejść po to, żeby się podnieść. I podnieść się rzeczywiście! Teraz zostanie, czem zechce. A to chłop z głową i może zajść daleko.

— No, już wy tam z temi wielkościami gałganów!

— Są gałgaństwa, wynikające ze zgnilizny i są upadki, wypływające z nieszczęść. Ten Niepołomski nie jest przecie łotrem.

— A niech jego! Szkoda Milady... Taka dziewczyna — i takie pieniądze. Jak on ją podszedł?

Ewa usłyszała teraz powtórnie nazwisko i szczegóły. Skombinowała wszystko. Rozmowa młodych panów skoczyła na temat zupełnie inny. Kłócili się o coś pospolitego. Nadaremnie słuchała, tamując z całej siły bicie serca. Posłyszane wiadomości uderzyły ją w głowę, jak kłonice pijanych chłopów. Teraz szybko ważyła i kombinowała to wszystko. Decydowała się już w chwili samej kombinacyi. Jedno było pewne... Brzask jakiś w oczach... Kilkakroć zakasłała się nerwowo i nie mogła powstrzymać tego kaszlu. Czuła, że może za chwilę rzucić się na ziemię, że za chwilę może nie wiedzieć o tem i rwać włosy, skowyczeć z rozpaczy... Chciała tedy wstać i iść... Iść! Lecz nie mogła udźwignąć z krzesła swego ciała. Wszystko jeszcze krążyło w oczach i w głowie: białe lody gór, jezioro, drzewa, miasteczko, Chillon, ci ludzie spokojnie rozmawiający. Nieopisane uczucie duszności... Pojęła to jedno, że tylko od tych ludzi może dowiedzieć się wszystkiego. Ale cóż zrobić? Jak się dowiedzieć? Wspomniała, jak po przebudzeniu wspomina się sen, że jeden z tych drabów ścigał ją i napastował oczyma. Trzeba tedy z tego wydobyć wiadomość. Ale w tej chwili... rozmawiać... uśmiechnąć się... Wstała z ławki i zapłaciła kelnerowi za śniadanie. Gdy jej wydawał resztę, poszukała oczyma długonosego szatyna i wycisnęła na swe usta uśmiech, jakby krew wyciskała z rany.

Potem wyszła wolno z ogródka i skierowała się ku jezioru. Szła po równej, białej szosie, łagodnymi sunącej skrętami. Nie oglądała się. Czuła na głowie ciężar, jakby miała na włosach olbrzymią, czarną przyłbicę. To też głowa chwiała się w tył i naprzód. Z pod przyłbicy włosy zdawały się rosnąć w górę, w olbrzymie zwoje. Niosła w piersiach strach i zimno. Nic już nie wiedziała, co teraz będzie. Jakieś w oczach krwawe obrazy. Widoki i sceny, zrodzone z wyrazów przed chwilą słyszanych. Te widoki gonią, tłoczą, spychają z Tarpejskiej skały...

Na jednym ze skrętów drogi obejrzała się. Student ów biegł na przełaj ogromnymi krokami. Spojrzała na niego zalotnie... znowu zalotnie... i jeszcze raz, jak ulicznica. Wówczas właśnie przechodził obok. Miał minę nieskończenie głupiego zwycięscy. Szedł to przed Ewą, to za nią, to blisko, to zdaleka. W zachwyceniu rozpaczliwem nie widziała go znowu. Dopiero, znalazłszy się na samym brzegu jeziora, w przystani łódek, spostrzegła stojącego w pobliżu. Usiadła na kamiennej ławce i podniosła oczy. Zbliżał się po cichutku, drapieżnymi kroczkami, melancholijnie kiwając laseczką. Uczuła do niego odrazę straszliwą aż do żądzy wydarcia mu ślepiów, a zarazem potrzebę wywiedzenia się wszystkiego. Rzekła po polsku:

— A pan umie może i wiosłować?

— Umiem... — wybełkotał, kiwając idyotycznie oszołomioną głową.

— No to wsiądźmy w tę łódź, ale bez przewoźnika.

Młody człowiek skoczył w łódkę z takim impetem, że o mały włos nie wypadł w wodę i o mały włos nie wyrzucił przewoźnika. Po chwili — skontraktowany przezeń właściciel łodzi wysiadł na brzeg, a Ewa zajęła jego miejsce. Odbili od brzegu. Student wiosłował z wzorowym zapałem i odbijał od lądu szybko nad wyraz, szybciej, niż mógłby to uczynić najbardziej zawołany wilk morski. Ewa milczała. Nareszcie on zdołał przemówić:

— Jakież to szczęście słyszeć mowę ojczystą w ustach...

— Dobrze, dobrze... z mową ojczystą... Niech pan wiosłuje.

Nowe rzuty wioseł tak zapalczywe, że łódź pomknęła, jak rumak wyścigowy. Gdy byli już dość daleko od brzegu rzekła:

— Pan studyuje w Genewie?

— W Lozannie, pani...

— Czy dawno?

— Już czwarty rok

— Ach, tak...

— A pani? jeżeli wolno zapytać...

— Ja nie studyuję ani w Genewie, ani w Lozannie...

— Jakże się cieszę! Typ naszej studentki...

— Właśnie mam zamiar zapisać się na uniwersytet... Nie wiem tylko gdzie...

— O, w Lozannie! Naturalnie, że tylko... Ja pani dam szczegółowe wskazówki.

— Dziękuję panu. A czy kolonia polska w Genewie dosyć jest teraz duża?

— Kolonia kobieca, jak zwykle, ogromna.

— A mężczyzn, jak zwykle, mało?

— Ledwie paru.

— Zapewne wszyscy panowie, których widziałam tam, na górce — to kompania genewska?

— Tak jest. Zgadła pani. Niedawno było ich więcej, ale kolonia zmniejszyła się.

— Ktoś, jak słyszałam, wyjechał.

— Słyszała pani całą naszą rozmowę! To skandal... Muszę panią jak najsolenniej przeprosić we własnem i kolegów...

— O, panie! Ci, co wyjechali, to, jak słyszałam, młode małżeństwo?

— Tak jest, świeżo upieczone i polukrowane stadło.

— Przepraszam, jak nazwisko nowożeńca, bo nie dobrze słyszałam, choć panowie dosyć głośno krzyczeli. (C. d. n.)

nej myśli“, którzy przybyli ze wszystkich europejskich krajów a także i innych kontynentów. W uroczystości otwarcia kongresu wzięło udział przeszło 3000 osób. Wśród nich wielu posłów do Rady państwa i przedstawicieli gmin czeskich, niemieckich i innych. Uroczystość rozpoczęła orkiestra Filharmonii tutejszej odegraniem uwertury z „Libuszy“ Smetany. Następnie prezes komitetu organizacyjnego, redaktor Tellaut powitał zebranych i zaproponował wybór prezydyum. Prezydentem biura kongresu wybrano dra Bartoszka z Pragi, a wiceprezydentami literata z Zenkera z Wiednia i dra Drazdaka. Potem na wniosek prezesa czesko-niemieckiej sekcyi wolnomyślnej, dra Riesa, wybrano przez aklamacyę szereg honorowych prezydentów kongresu, między nimi także p. Andrzeja Niemojewskiego z Warszawy.

Obrady kongresu zagai prezydent, dr Bartoszek przemówieniem, które wygłosił częściami w językach czeskim, niemieckim, francuskim i angielskim, poświęcając bardzo gorący ustęp sprawie pojednania czesko-niemieckiego. Imieniem rady miejskiej powitał zebranych poseł na Sejm Filip, poczem szereg mów inauguracyjnych rozpoczął profesor filozofii Krejci. Po nim przemawiali przedstawiciele rozmaitych narodowości, zdając sprawę z postępów ruchu wolnomyślnego w ich krajach. Między innymi przemawiał także p. Norber Dinowski (?) z Warszawy, dr Trylowski imieniem Rusinów, Maksym Gorkij, znakomity profesor dr Mach z Wiednia. Vrchlicki i w. i.

Po przemówieniach orkiestra Filharmonii zagrała marsyliankę i hymn internacyonalny, na czem uroczystość otwarcia kongresu skończyła się. Popołudniu odbył się w Belwederze festyn ludowy, wieczorem zaś w teatrze galowe przedstawienie „Sprzedanej narzeczonej“ Smetany.

Tajemnicza tragedya.

Przed kilku dniami, jak doniosły telegramy, wykonano w Wenecyi zamach na hrabiego Kamarowskiego, Rosyanina. Sprawcą zamachu był również Rosyanin, niejaki Naumow. Wtargnął on o rannej porze do sypialni hrabiego i tam dał do niego kilka strzałów rewolwerowych, raniąc go śmiertelnie. Dziś nadeszła z Wenecyi depesza, że hr. Kamarowski wskutek ran tych umarł w szpitalu.

Zamach ten wywołał wielką sensacyę. W pierwszej chwili przypuszczano, że jest to zabójstwo z motywów politycznych. Rychło atoli okazało się, że cała ta sprawa nie ma najmniejszego podkładu politycznego, lecz jest zwykłą zbrodnią, w której główną rolę, jak się zdaje, odegrała kobieta. Do pewnego stopnia przypomina ona głośną czasu swego sprawę Lindi Murri.

W dwa dni po zamachu na hrabiego nastąpiły dwa nowe sensacyjne aresztowania, mające, jak się okazało, ścisły związek z tą zbrodnią. W Wenecyi uwięziono niejakiego Zeifera, rzekomego kapitalistę z Wiednia, w Wiedniu zaś hr. Tarnowską, narzeczoną hrabiego Kamarowskiego, która na wieść o dokonanym na niego zamachu, zamierzała udać się do Wenecyi.

Aresztowany Zeifer przyznał się, że nazwisko to jest przybrane, że nazywa się on Prilukow i jest adwokatem w Moskwie. Gdy znaleziono przy nim kwotę 17.000 franków, zeznał on ze łzami w oczach, że są to pieniądze jego klientów, które on zdefraudował i z któremi uciekł z Moskwy. — Rychło atoli okazało się, że pieniądze te pochodzą od hr. Tarnowskiej i że Priłukow był jej powiernikiem, a zarazem — jak się zdaje — kochankiem.

I to stwierdzenie w połączeniu z innemi dochodzeniami, rozjaśniło nieco tę tajemniczą sprawę. O ile poszczególne jej nici powiązać się dają, przedstawia się ona jak następuje:

Aresztowana w Wiedniu hr. Tarnowska była rzeczywiście narzeczoną hr. Kamarowskiego. Pochodzi ona z rodziny irlandzkiej O'Rurke, osiadłej od 100 lat w Rosyi. Otrzymawszy czysto rosyjskie wychowanie, młoda Marya Mikołajewna, wyszła zamąż za hr. Tarnowskiego, z którym atoli rozwiodła się po kilku latach, gdy w przystępie zazdrości zastrzelił jednego z jej kochanków. Mąż jej żyje jeszcze w Rosyi. Po rozwodzie Marya Mikołajewna, piękność pierwszorzędna, licząca dziś lat 28, używała życia i miłości. Młody Naumow, morderca hrabiego, oficer rosyjski, syn obywatela ziemskiego, cieszył się jej szczególnemi względami, dopóki miłości nie zakłóciły względy materyalne. — Naumow, rozkochany w niej do szaleństwa, nie mógł pokrywać olbrzymich jej wydatków. I wówczas zwróciła się ona ku owdowiałemu świeżo hr. Kamarowskiemu, posiadającemu olbrzymi majątek. I on rozgorzał do niej wielką miłością, przyrzekł się z nią ożenić, a nawet przedtem jesecze zapisać jej cały majątek.

Dowiedziawszy się o tem Naumow, postanowił zgładzić rywala i postanowienie to w czyn zamienił. Zachodzi atoli przypuszczenie, że zazdrość połączyła się tu z widokami materyalnej natury, że chodziło nietylko o zgładzenie hrabiego, lecz także o jego majątek.

Jaka zaś rola przypadła w udziale adwokatowi Priłukowowi? I on — jak już zaznaczyliśmy — należał do najściślejszych przyjaciół i powierników hr. Tarnowskiej. Z jej polecenia bawił w Wenecyi, gdzie śledził każdy krok hrabiego. Przed kilku tygodniami bawił w Wiedniu, gdzie nawiązał stosunki z dwoma biurami detektywów. W jednem z nich żądał, ażeby dano mu zupełnie pewnych ludzi, któtrzyby podjęli się za pomocą włamania wtargnąć do mieszkania pewnego arystokraty w Wenecyi i tam zabrać jego korespondencye i inne papiery. Gdy otrzymał odpowiedź odmowną, Priłukow zapłacił 20 koron za konferencyę i oddalił się. Po pewnym czasie zjawił się raz jeszcze i zapytał, czy ewentualnie mógłby otrzymać ludzi, którzyby owego arystokratę uśpili za pomocą chloroformowanego papierosa i w ten sposób odebrali mu jego papiery. Za „przysługę“ tę ofiarował on 4000 franków, lecz i tym razem bez skutku. Właściciel tego biura detektywów, Goldberger, poznał już w Priłukowie ówczesngo tajemniczego swego gościa.

Priłukowowi powiodło się jednakże uzyskać dwóch detektywów, rzekomo celem śledzenia hr. Kamarowskiego i z nimi udał się do Wenecyi. Fakt jest, że stał on z nimi na straży przed wilą hrabiego w nocy, która poprzedziła zbrodnię Naumowa. Jakí cel miało to jego stróżowanie, czy był on w zmowie z Naumowem, czy działał na włsną rękę, nie wiadomo dotychczas.

Że działał on w porozumieniu z hrabiną, za tem przemawia fakt, iż na jej życzenie starał się on wywiedzieć w Wiedniu, które Towarzystwo ubezpieczeń wypłaciłoby sumę ubezpieczoną w razie, gdyby ubezpieczony na życie wkrótce potem został zamordowany, n. p. przez znanych „apaszów“ w Paryżu. We wskazanem przez niego Towarzystwie zabezpieczył się następnie hr. Kamarowski za radą swej narzeczonej na znaczną kwotę. Dodać jeszcze wypada, że u Priłukowa znaleziono rewolwer i książkę... o środkach usypiających; nadto depeszę z Kijowa tej treści: „Wszystko, co uczynisz, będzie dobre“. W Kijowie przebywała wówczas hr. Tarnowska.

Oto wszystko, co na razie stwierdzono w tej sprawie. Dalsze śledztwo toczy się tak w Wiedniu jak i w Wenecyi, a także w Rosyi.

Poświęcenie nowego lokalu Banku hipotecznego.

Wczoraj o godz. 12 w południe odbyło się uroczyste otwarcie i poświęcenie nowego lokalu krakowskiej filii c. k. akc. Galic. Banku hipotecznego, mieszczącego się obecnie we własnym domu na rogu Rynku i ulicy Brackiej, w domu, znanym pod nazwą: „4 Ewangelistów“. — Poświęcenia dopełnił ks. Jakób Kamieński, z parafii N. P. Maryi w obecności członków dyrekcyi, urzędników i cenzorów Banku, reprezentacyi miasta w osobach prezydenta dra Leo i wiceprezydenta p. Sarego, przedstawicieli prasy miejscowej i grona zaproszonych osób, oraz twórcy restauracyi gmachu, architekta p. Perosia.

Po poświęceniu zebrani goście, oprowadzeni przez dyrektorów, rozpoczęli zwiedzanie nowo odrestaurowanego i przerobionego na cele instytucyi finansowej, domu. Po zwiedzeniu całego urządzenia, w pokoju dyrekcyjnym na I. piętrze przemówił pierwszy do zebranych dyrektor Banku, p. Jan Winiarz, kreśląc historyę tej instytucyi; w odpowiedzi przemówił prezydent miasta, dr Leo, życząc dalszego rozwoju instytucyi, której naczelnicy okazali się dobrymi obywatelami kraju i miłującymi Kraków. — Podczas uczty, którą dyrekcya przyjmowała zaproszonych gości, przemawiał jeszcze szereg mowców, wnosząc toasty na cześć dyrekcyi, cenzorów Banku, urzędników, architekta Perosia, prasy i wielu innych

---

Nowy lokal przedstawia się tak zewnątrz, jak wewnątrz, nadzwyczaj korzystnie, a przebudowa tego starego domu jest typowym przykładem, jak przy dobrych chęciach i znajomości rzeczy, można przeprowadzić rekonstrukcyę pamiątkowych domów w Krakowie, aby nic nie zatraciwszy z charakteru budynku i nie zniszczywszy w nim mieszczących się cennych pozostałości wytworzyć całość, któraby mimo to odpowiadała obecnym wymogom, jakie ze względu na specyalne przeznaczenie stawiamy.

Na zewnątrz bardzo więc szczęśliwą myślą było pozostawienie obecnej fasady wyższych piąter i ograniczenie rekonstrukcyi tejże do obłożenia fasady parteru kamienną rustyką, przez co uzyskało się nie tylko odpowiednią podstawę do architektury wyższych kondygnacyj, ale równocześnie wytworzyła się całość nadzwyczaj dla oka miłą, spokojną i dostrajającą do ogólnego wyglądu naszego Rynku. Wnętrze gmachu przedstawia się jak następuje: Parter budynku mieści w sobie dużą halę bankową o dekoracyi bardzo umiarkowanej i takiem samem złoceniu, wskutek czego wytworzoną została wprawdzie wielka, ale nadzwyczaj miła dla oka, wesoła, jasna, a przedewszystkiem przestrona przestrzeń, gdzie równocześnie kikaset osób pomieścić się może. Ta hala, do której wstęp jest od Rynku przez bogato profilowany kamienny portal i przez przedsionek o ścianach wyłożonych marmurami, jest środowiskiem całego ruchu bankowego i stąd osobną wewnętrzną klatkę schodową umożobniona jest wygodna komunikacya z piwnicami i pierwszem piętrem. Kolosalne co do wymiarów i swej wysokości piwnice zostały centralnie ogrzewane i elektrycznie oświetlone, a w otoczeniu nie przebitych 3 m. grubych z ciosanego kamienia wykonanych murów wytworzono główny skarbiec, do którego dostęp zamykają potężne wertheimowskie drzwi żelazne, cacka w swoim rodzaju, a kolosy wprost co do masywności swej i wytrzymałości (wykonane przez zaszczytnie znaną fabrykę p. Józefa Góreckiego). Największą zasługą architekta p. Perosia jest nadzwyczaj szczęśliwe odrestaurowanie I piętra, gdzie są pomieszczone biura dyrekcyi. W pokojach buchalteryi i korespondencyi znajdują się wspaniałe belki o profilu gotyckim z gwiazdami ozdobnymi w otoku, które stanowią tak charakterystyczny motym zdobnictwa zakopańskiego. Obok tychże sala sklepiona o drogocennych stiukach, została podwyższona wskutek zniżenia posadzki, przez co nabrała więcej charakteru, przejrzystości i harmonii. Wygodne, jasne korytarze, łączą pojedyncze pokoje w jedną całość i dopełniają nadzwyczaj korzystnego wrażenia, jakie, nawet przy pobieżnem oglądnięciu wywrzeć musi. Prawdziwie po obywatelsku pojęte obowiązki ze strony dyrekcyi tutejszej filii Banku hipotecznego, która nie szczędziła kosztów, jak również talent prowadzącego przebudowę, znanego architekta p. Perosia, przyoblekły bogatą w pamiątki kamienicę tę w nowe, godne przeszłości, szaty.

Bank hipoteczny jest jedną z najstarszych instytucyj w kraju. Od lipca 1903 r. dyrektorem krakowskiej filii jest p. Jan Winiarz, zastępcą p. Karol Dołżycki; prokurzystami pp. Teodor bar. Theobald i dr Karol Kolischer, oprócz tych pracuje w filii kilkunastu urzędników.

Przed rokiem Bank hipoteczny miał zamiar filię krakowską zlać z Bankiem galicyjskim, przekonawszy się jednak, że filia pod nowem kierownictwem pomyślnie się rozwija, odstąpił od tego zamiaru i obecnie rozszerza jej działalność.

Związek Ziemian.

W dniu 6 bm. zebrało się w sali Rady powiatowej krakowskiej grono wybitniejszych obywateli, celem omówienia projektowanego „Związku Ziemian we Lwowie“, przy pomocy finansowej gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

W uzupełnieniu niezupełnie wyczerpującej notatki naszej w kronice, podajemy następujące szczegóły dyskusyi na owem zebraniu:

Dr Skrzyński przedstawił w krótkich słowach zamiar założenia i zasadnicze zadania projektowanego „Związku Ziemian weLwowie“ i wnioski co do zmiany statutu Towarzystwa K. Z., a to celem wysłuchania opinii członków T. K. Z. Zainterpelowany o osobiste zdanie delegat oświadczył, że zasadniczo nie jest przeciwnym i owszem bardzo chętnym założeniu instytucyi, oświadczył się jednak przeciw nałożeniu dodatku, który obciąży właścicieli tem dotkliwiej, im znaczniejsze obdłużenie majątku pożyczką Towarzystwa i wyraził zdanie, że należy znaleść odpowiednią formę, która oparta na samopomocy i wzajemności pociągałaby do świadczeń tylko dobrowolnych a nie przymusowych, któreby niejednokrotnie dotknęły osoby będące już w trudnej sytuacyi.

W dyskusyi zabrał głos dyr. Strzyżowski, zaznaczając, że cele projektowanego Związku ujęte już zostały w ramach istniejących instytucyj w rozmaitych częściach Galicyi i że Towarzystwo K. Z. popierając te instytucye kredytem z funduszów obrotowych z zastrzeżeniem ingerencyi na ich działalność, mogłoby oddać przysługę średniej własności bez ryzyka i obciążania właścicieli. Natomiast pominięto w projekcie kwestę do godnego kredytu obrotowego, który średnia własność zastępuje często lichwiarskim kredytem. Sprawa ta wymaga obszerniejszego omówienia i obmyślenia środków, wobec czego nad wnioskiem Towarzystwa kredytowego ziemskiego należy przejść na razie do porządku dziennego.

Dyrektor dr Paszkowski, uznając niewątpliwie potrzebę instytucyj, mających nieść pomoc średniej własności, wyraził zapatrywanie, że związki na polu zadań ekonomicznych, nie powinny polegać na przymusie, jak w danym wypadku, tylko mają być dobrowolnemi kooperacyami. Nie wchodząc zupełnie w rozbiór statutu projektowanego Związku, zwraca uwagę, że złożenie 500.000 koron w Związku na rachunku bieżącym na zabezpieczenie odpowiedzialności ustawowej za udział, nie ochroniłoby Towarzystwa w danym razie od dalszej dopłaty, gdyż strata ewentualna stowarzyszenia uszczupliłaby i wartość owych 500.000 kor., mających służyć jako gwarancya ewentualnej dopłaty z tytułu członkowstwa. Postawienie od razu miliona do dyspozycyi w łączności z łatwością rozlokowania tej kwoty, mogłaby dać łatwą sposobność do zagwożdżenia z miejsca kapitału.

Zachodzi też sprzeczność między projektowaną zmianą statutu w § 78, a § 16, który mówi o dodatku administracyjnym, a zatem tylko na potrzeby administracyi, który to wypadek obecnie nie zachodzi przy zupełnem pokryciu kosztów z bieżących przychodów. Ostatecznie uchwalono następującą rezolucyę:

„Zebrani oświadczają się przeciw proponowanej zmianie statutu i lokacyi części funduszu rezerwowego z powodów w dyskusyi przytoczonych; natomiast, uznając potrzebę i doniosłość instytucyi, mającej na celu pomoc dla ziemian, wyrażają przekonanie, że popieranie tych celów przez T. K. Z. dałoby się uskutecznić przez zmianę przepisów o funduszu rezerwowym w tym duchu, aby po dojściu funduszu rezerwowego do pewnej wysokości, oznaczonej procentowo w stosunku do kwoty listów zastawnych, pewna część dochodów rocznych używaną być mogła na zakładanie lub popieranie instytucyj, mających cele wytyczone przez projektowany Związek ziemian.

Kronika.

Kraków, 9 września.

Wielki Kraków. W sobotę o godz. 5 wieczorem odbyło się w sali Rady miejskiej, pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Lea, pierwsze zebranie połączonych komisyj dla rozszerzenia granic Krakowa i komisyi statutowej, oraz sekcyj: ekonomicznej, skarbowej i prawniczej, w sprawie utworzenia Wielkiego Krakowa. W trwającej około 3 godzin ogólnej dyskusyi zabierali głos radni: dr Staniszewski, dr Frühling, prezydent dr Leo, dr Gross, W. Turski i Daszyński. Następne posiedzenie odbędzie się w przyszłym tygodniu.

Prezydent miasta dr Leo wyjechał dzisiaj do Lwowa, celem wzięcia udziału w obradach komisyi sejmowej dla reformy prawa wyborczego do Sejmu.

Wiadomości osobiste. Dr Tadeusz Żeleński wyjechał na kilka tygodni do Brukseli i Paryża jako przedstawiciel krakowskiej instytucyi „Kropla mleka“.

Ślub. W kościele OO. Kapucynów pobłogosławionym został w sobotę związek małżeński p. Gabryela Dekorde, kupca tutejszego z panną Stefanią Bezdekówną.

Pożyczki dla rękodzielników krakowskich. Magistrat miasta Krakowa ogłasza, że z odsetek od kapitału fundacyjnego ś. p. dra Jonatana Warschauera udzielane będą pożyczki rękodzielnikom krakowskim. Ubiegający się o tę pożyczkę, która najwyżej może wynosić 400 koron, mają najpóźniej do 10-go października b. r. zgłaszać się ustnie do wydziału VI. (dobroczynnego) magistratu (ul. Poselska 9, II. p.) względnie w terminie tym mają wnosić podania do dziennika podawczego. — Wzory podań można nabyć w kasie miejskiej po cenie kosztów druku (4 h.).

Wiec kolejarzy. Wczoraj przed południem odbył się w Krakowie, w ujeżdżalni przy ulicy Rajskiej, wiec kolejarzy z zachodniej Galicyi, należących do organizacyj socyalistycznych. — Obszerna hala ujeżdżalni była wprawdzie wypełnioną uczestnikami, ale między nimi rzeczywistych funkcyonaryuszów kolei było najwyżej 500, i to przeważnie z poza Krakowa, z Nowego Sącza, Żywca i t. p. W zgromadzeniu wzięło udział i przemawiało czterech posłów do parlamentu, a mianowicie pp.: dr Gross, Moraczewski, Hudec i Tomschik, oraz b. poseł p. Daszyński.

Po licznych przemówieniach jeszcze innych mowców, na temat upośledzenia kolejarzy i wyzyskiwania ich przez rząd i kapitalistów, uchwalono postawioną przez p. Daszyńskiego rezolucyę w sprawie reformy wyborczej do Sejmu, i drugą, by stosunek personalu kolejowego do przedsiębiorstw kolejowych został ustawowo uregulowany. Na wypadek, gdyby żądania te nie zostały w jak najkrótszym czasie spełnione, kolejarze Galicyi zachodniej oświadczają gotowość chwycenia się jak najostrzejszych środków, a wydanie hasła w odpowiedniej chwili zostawia się centralnej organizacyi kolejarzy.

Zgromadzenie zakończyło się trzy kwadranse na 1 popołudniu.

Jatki na placu św. Ducha. Dawna jatka miejska na placu św. Ducha została napowrót otwarta, co uboższa ludność miasta powita zapewne z żywem zadowoleniem. — Ceny mięsa w tej jatce są znacznie niższe od cen w jatkach Dominikańskich.

Wczorajszy festyn w Podgórzu wypadł, dzięki sprzyjającej pogodzie i gorliwym zabiegom komitotu, wspaniale. Tłumy publiczności z Krakowa i Podgórza wypełniły park na Krzemionkach po brzegi, a ścieżki i trawniki roiły się od naszych „milusińskich“, dla których komitet obmyślił piękny program zabaw. Stoliki loteryi spożywczej i fantowej otoczone były tłumem grających, a nie mniejszym odbytem cieszyła się „karczma Rzym“, obsługiwana nader biegle przez Imci Pana Twardowskiego i urocze Krakowianki. Poczta festynowa była ożywiona, a każdy punkt programu budził wielkie zainteresowanie i ogólny poklask. Nader efektowny obraz stanowił wjazd wesela krakowskiego na rowerach w pięknych kostyumach ludowych i rewie kolarzy, a główną atrakcyę programu stanowiły zabawy dzieci, jak bal maskowy oraz pochód narodowości z lampionami po parku. Wogóle zadowolenie było ogólne i radość tryskała z rozbawionych buziaków dziecięcych. Komitet wywiązał się ze swego zadania nader pochlebnie, to też i dochód z festynu będzie przypuszczalnie poważny i przyczyni się znacznie do polepszenia smutnej doli opuszczonych dzieci i sierot, na których cel go urządzono.

Kradzież z włamaniem. Dzisiejszej nocy włamali się nieznani sprawcy do sklepu korzennego oraz handlu śniadankowego p. Jakóba Piekły, w Rynku w Podgórzu i cały sklep splądrowali. Rozbili oni podręczną automatyczną kasę i zabrali z niej całą gotówkę. Również zabrali kilkadziesiąt flaszek koniaku i wódek. Za sprawcami włamania wdrożyła policya śledztwo.

Zarządzenia przeciw cholerze. Magistrat m. Podgórza wydał specyalne rozporządzenie do kupców, utrzymujących towary spożywcze i delikatesy, aby trzymali je pod kloszami, lub przykrywali je organtyną. Odnosi się to przedewszystkiem do kramarzy, wystawiających różne cukierki i łakocie na wolnem powietrzu, przez co te ulegają znacznemu zanieczyszczeniu.

Z kraju.

Odroczenie loteryi. Komitet wykonawczy okręgowej wystawy przemysłowo-rolniczej w Wadowicach podaje do publicznej wiadomości, że ciągnienie losów loteryi fantowej na dochód funduszu urządzenia okręgowej wystawy przemysłowo-rolniczej w Wadowicach, wyznaczone na dzień 7 września 1907 r. w celu dalszej rozsprzedaży losów, odroczonem zostało na dzień 7 października 1907.

Wiec oświatowy urządza w Oświęcimiu pierwsza sekcya Koła pań Towarzystwa szkoły ludowej. Bliższe szczegóły poda komitet w dziennikach i ogłosi plakatami. W pracach przygotowawczych nad urządzeniem wiecu oświatowego i zgrupowaniem na nim jak najliczniejszych uczestników z Oświęcima i okolicy, biorą udział wraz z komitetem pań członkowie nowo powstałego stowarzyszenia akademickiego w Krakowie „Związek akademicki“. Wiec oświęcimski jest pierwszym z całego szeregu, jakie zamierza komitet urządzić po miastach prowincyonalnych, a także w Krakowie. Na wiecach takich będą poruszane wszystkie aktualne sprawy społeczne i narodowe, aby w ten sposób szerokie koła naszego społeczeństwa z niemi zaznajomić, obudzać zainteresowanie i skłaniać do wspólnej akcyi. Usiłowaniom patryotycznych naszych pań i młodzieży akademickiej tylko przyklasnąć należy, a w pracy ich, tak pożytecznej, pomagać na każdym kroku.

Straszna śmierć. Z Myślenic piszą nam: W piątek dnia 30 z. m. zdarzył się w Pcinin koło Myślenic wypadek, który wśród tutejszej ludności smutne zrobił wrażenie. Gospodarz Józef Sarek pobijał dach piwnicy Sz. Kriegera, i straciwszy równowagę, upadł tak nieszczęśliwie na sztachety, okalające ogród, że przebił na wylot jamę brzuszną. Nieszczęśliwy, nadziawszy się formalnie, jak na rożen, wołał o pomoc. Z domu wybiegła córka p. Kriegera, a widząc Sarka na wylot przebitego na sztachetach, zemdlała z przerażenia. Resztkami sił wydostał się nieszczęśliwy z miejsca swej strasznej męczarni i upadł na ziemię bez przytomności. Posłano po lekarza i ten stwierdził, że niema ratunku. — Ofiara nieszczęśliwego wypadku umarła po 3 dniach strasznych cierpień.

Pożar. W Krzeczowie koło Myślenic zniszczył onegdaj pożar obejście gospodarza Walentego Dziury. Ogień wybuchł wieczorem z niewiadomej przyczyny, podczas, gdy palono „na wieczerzę“ i zniszczył prawie cały plon tegoroczny, gdyż całe obejście było pod jednym dachem

Z kroniki kąpielowej. Do Krynicy przybyło ogółem po dzień 4 września br. rodzin 5404, osób 7827.

Z Zakopanego piszą nam: Nie ma chyba miłośnika Tatr, któryby się nie zachwycał przecudnemi widokami, jakie się roztaczają przed idącym drogą do Kuźnic. Cóż, kiedy nie ma ścieżki, czy dróżki jakiejś dla pieszych, któraby zabezpieczała od wzbijającego się na drodze tumanami kurzu, a nawet od ewentualnego rozjechania przez licznie tędy krążące furki i powoziki. Nie każdego stać na wydatek 80 ct., albo guldena i 5 ct. dla wypicia szklanki mleka w Kuźnicach. Wartoby także powiększyć werendy i wogóle dać gościom więcej miejsca w restauracyi zakładu kuźnickiego. Obecnie panuje tam niesłychana ciasnota, mimowoli jedni drugich zmuszeni są potrącać, co naturalnie nie przyczynia się do wygody, a nawet może zatruć przyjemność rozkoszowania się wspaniałą panoramą Tatr z tejże werendy. A już najpilniejszą potrzebą, wołającą o jak najprędsze jej zaspokojenie, jest urządzenie stałej komunikacyi omnibusowej (resp. automobilowej) między Zakopanem a Kuźnicami. Możność dostania się za małą opłatą do Kuźnic, przynajmniej w lecie, byłaby prawdziwem dobrodziejstwem dla stałych mieszkańców Zakopanego i dla gości. Czynniki, od których te sprawy zależą (resp. gmina i komisya klimatyczna, ewentualnie Tow. tatrzańskie) pewinny koniecznie wziąć to pod uwagę i obmyślić tanią komunikacyę z Kuźnicami.

Z Jarosławia piszą nam: Przepełnienie wielkie panuje w tutejszych szkołach ludowych. Przeszło 600 dzieci nie przyjęto z powodu braku miejsca w klasach i tak liczących już po 70—80 uczni lub uczennic. Dziatwa jest w wieku szkolnym i za nieposyłanie do szkoły nakładają kary na rodziców, Co się teraz stanie z tą dziatwą i kto ma być karanym?

Wypadek kolejowy. Ze Stanisławowa donosi nam nasz korespondent pod datą 6 b. m.:

Dzisiaj po południu wydarzył się na tutejszej stacyi smutny wypadek. Przesuwacz wagonów Teliszewski, który towarzyszył wagonowi napełnionomu trzaskami, spotkał się z maszyną wyjeżdżającą z ogrzewalni na tym samym torze. Maszynista nie mógł już maszyny wstrzymać i najechał na Teliszewskiego, który odniósł tak ciężkie obrażenia, że niesiony do szpitala w drodze umarł. Nieszczęśliwiec pozostawił żonę i troje dzieci.

Kurs pożarnictwa w Jaworowie odbył się w dniach 2, 3 i 4 bm. zaraz po otwarciu wystawy przemysłowo-rolniczej. Na kurs przybyło 52 delegatów gmin wiejskich powiatu jaworowskiego. Kurs ten odbył się na placu wystawowym, kosztem wydziału powiatowego w Jaworowie, a uczestnicy jego otrzymali znaczne zasiłki na utrzymanie podczas kursu i bezpłatne pomieszczenie.

Marszałek powiatu hr. Szeptycki zajmował się wytrwale sprawami kursu i był z rodziną na ostatecznym popisie, który wypadł bardzo dobrze.

Zażegnanie strajku. Z Białej piszą nam: W sobotę po południu odbyło się tu zgromadzenie strajkujących robotników sukiennych z Białej i Bielska, na który, jako zastępca wiedeńskiego centralnego związku robotników chrz.-soc., przybył poseł do Rady państwa Kunszak, dalej byli także obecni ks. Stojałowski i poseł Fijak. Na zgromadzeniu tem, które miało przebieg bardzo ożywiony, postanowiono w poniedziałek 9 września b. r. robotę podjąć na nowo. Na podstawie uchwały zgromadzenia podjęcia na nowo roboty, odbyło się wczoraj rano zgromadzenie przemysłowców z Białej i Bielska, które uchwaliło następującą odezwę: „Do naszych robotników! Ogólne przewodnictwo chrześcijańsko socyalnych robotników dało nam wyraźne oświadczenie, że strajkujący robotnicy w poniedziałek dnia 9 września br. we wszystkich fabrykach do roboty się stawią. Jeżeli jednak przyrzeczenie to nie będzie dotrzymane, zostaną od wtorku 10 września wszystkie fabryki zamknięte“.

Pożar w rafineryi. Wczoraj wieczorem powstał w dystylarni rafineryi spirytusu i fabryki likierów Jakóba Grossa w Białej, wskutek eksplozyi kotła, groźny pożar. Udało się jednak znajdujące tamże zapasy spirytusu wynieść, przez co nieuknionej katastrofie przeszkodzono. Po kilka godzinnej robocie zdołała straż ogniowa ogień opanować i tylko rafinerya spaliła się. Szkoda znaczna pokryta jest assekuracyą.

Nowe przepisy obowiązujące uczniów krajowej średniej szkoły rolniczej w Czernichowie. Wydział krajowy wydał obecnie nowe przepisy, obowiązujące uczniów krajowej średniej szkoły rolniczej w Czernichowie. Celem szkoły rolniczej czernichowskiej jest wykształcenie gospodarzy wiejskich do zarządu folwarków.

Z ważniejszych zmian, wprowadzonych do nowych przepisów, są następujące:

Obecnie kandydat, chcący wstąpić jako uczeń do kraj. szkoły rolniczej w Czernichowie ma wykazać się świadectwem szkolnem, że nie dawniej jak przed dwoma laty ukończył z dobrym postępem niższe gimnazyum, lub inny równorzędny zakład naukowy, w przeciwnym razie może być przyjęty tylko na podstawie egzaminu wstępnego. W dawnych przepisach mieściło się postanowienie, iż kandydaci, którzy przed rokiem ukończyli niższe gimnazyum, musieli poddać się egzaminowi wstępnemu.

Wprowadzono dalej nowe postanowienia, iż do składania egzaminu wstępnego wyłącznie z języka niemieckiego obowiązani są także skądinąd ukwalifikowani kandydaci, jeśli w świadectwach ich brak noty z tego przedmiotu.

Na przyszłość opłata roczna za mieszkanie z pościelą, opałem, oświetleniem, stołowaniem, praniem i ubraniem wynosić będzie od ucznia zamiast 700 kor. rocznie, 800 kor. rocznie, a nadto 100 koron rocznie tytułem czesnego.

Nowowstępujący uczniowie uiszczają nadto jednorazową opłatę na bibliotekę po 10 kor. i na przybory do zabaw po 10 kor.

Uczniowie, pochodzący z Galicyi, zupełnie ubodzy, a wzorowi pod względem zachowania się, pilności i postępów w naukach, mogą ubiegać się o przyjęcie na bezpłatne miejsca funduszowe w szkole czernichowskiej.

Na drobne wydatki, na obuwie i bieliznę, wreszcie na potrzeby naukowe rodzice lub opiekunowie złożyć mają na początku roku szkolnego odpowiednie kwoty pieniężne. Listy pieniężne, adresowane wprost do uczniów, będą nadawcom zwrócone.

Pewne nieznaczne zmiany wprowadzono w przepisach o klasyfikacyi uczniów.

W myśl reskryptu ministerstwa obrony krajowej, posiadają prawo do jednorocznej służby wojskowej, ci uczniowie, którzy na podstawie świadectw z ukończonej przynajmniej IV klasy szkół średnich do kraj. szkoły rolniczej w Czernichowie przyjęci zostali i cały trzechletni kurs nauk w szkole czernichowskiej z dobrym postępem ukończyli.

Zgłoszenia kandydatów do szkoły przyjmuje dyrektor od dnia 1 lipca do 15 sierpnia każdego roku.

Nowe przepisy obowiązują już od początku roku szkolnego 1907/8.

Katastrofa kolejowa w Radowcach. Z Czerniowiec piszą nam pod datą 7 września:

Pociąg towarowy, zdążający z Brodiny do Radowiec, wpadł na stacyi w Radowcach na drugi pociąg towarowy z powodu złego nastawienia zwrotnicy. Wskutek szalonego rozpędu i uderzenia wyskoczył ze szyn stojący na stacyi pociąg i wagony utworzyły formalną kupę wagonów ponad zgruchotaną lokomotywą. W chwili krytycznej wyskoczył maszynista z pociągu i odniósł tylko lekkie obrażenia, natomiast palacz Polaczek został przywalony gruzami i wkrótce zmarł wskutek ciężkich ran. Zarząd kolei poniósł wskutek rozbicia kilku wagonów znaczne straty.

Pierwsze seminaryum rabinackie w Czerniowcach (Jeschibah). W Czerniowcach założoną została za staraniem prezesa kahału dra Strauchera szkoła dla kształcenia rabinów. Kierownikiem jest Rabbi Weiss, nauczycielami najwybitniejsi rabini z Rosyi i Galicyi.

Aresztowanie rewolucyonisty rosyjskiego. — Z Tarnopola donoszą: Policya tutejsza aresztowała w piątek członka rosyjskiej partyi rewolucyjnej, który zgłosił się na poczcie po odbiór znaczniejszej sumy pieniężnej, jaka pod grozą wymuszenia miała nadejść od jednego z obywateli, za kordonem mieszkających.

Ze świata.

Z Warszawy.

— W sobotę popołudniu popełniono zamach na naczelnika wolskiej straży ziemskiej podpułkownika Kowalewskiego w chwili, gdy wracał wraz z dwoma strażnikami tramwajem do kancelaryi swej na ul. Wolską. Czterech mężczyzn, jadących dorożką dało doń szereg strzałów rewolwerowych. Strażnicy odpowiedzieli również strzałami. Rany nikt nie odniósł. Sprawcy zbiegli.

— Z więzienia w Modlinie uwolniono p. Józefa Moczulskiego, nauczyciela szkół prywatnych, oraz korespondenta polskich i rosyjskich pism postępowych. P. Moczulski, aresztowany przed rokiem na ulicy w Warszawie, siedział początkowo w Ratuszu, potem w Forcie Aleksieja, potem w Cytadeli, wreszcie w Modlinie. Badany nie był ani razu. Okazało się, że padł ofiarą omyłki „administracyjnej“.

— Onegdaj wieczorem trzech przechodzących szosą na Woli strażników ziemskich: Julian Skazikiewicz, Stanisław Skonieczny i Karol Hibner zauważyli ośmiu podejrzanych ludzi, którzy spostrzegłszy idących, rozdzielili się na dwie grupy i znikli w ciemnościach. Około cmentarza prawosławnego nieznajomi z nienacka otoczyli strażników i z kilku stron jednocześnie dali szereg strzałów. Kule jednak chybiły. Strażnicy odpowiedzieli strzałami z brauningów, a następnie zaczęli ścigać uciekających i jednego z nich schwytali. Jest to Władysław Nowicki, lat 20. Znaleziono przy nim brauning z dwoma wystrzelonemi nabojami.

— W Sieradzu wystrzałem z rewolweru raniono naczelnika straży ziemskiej. Aresztowano dwie osoby.

— Na odpust w Częstochowie przybyło 300 kompanij pieszych, a koleją przyjechało 300.000 pielgrzymów.

Okrucieństwa bandytów. Z Łodzi donoszą o następującem zdarzeniu, które świadczy o prawdziwem bestyalstwie bandytów tamtejszych.

Do zamieszkałego we wsi Retkini, w pow. łódzkim, bogatego kolonisty, Jana Bednarka, wtargnęło 9 uzbrojonych w brauningi bandytów i zażądało 3000 rb. Bednarek dawał bandytom 18 rb., tłumacząc się, że więcej nie posiada. Napastnicy trzema strzałami rewolwerowemi położyli go trupem. Huk strzałów zaalarmował żonę napadniętego, Annę, która, wbiegłszy do mieszkania, powitana również została trzema strzałami i padła bez życia. Po dokonaniu tych dwóch zabójstw bandyci rzucili się na dwoje dzieci, 6-letniego Władysława i 3-letnią Józefę, stratowali je, łamiąc obcasami żebra.

Po dokonaniu tych zwierzęcych czynów, bandyci w popłochu zbiegli, nie zdążywszy zabrać pieniędzy.

We wsi Szadek, pod Pabjanicami, bandyci napadli na dom włościanina Wojciecha Zarowiaka, żonę jego 60-letnią Annę zamordowali uderzeniem siekiery w głowę, jemu zaś połamali kijami ręce, i zabrawszy 50 rb. gotówką, zbiegli.

Z Łodzi.

Strajk robotników kolejowych zakończony. W sobotę wieczorem, około stu robotników powróciło do pracy na dawnych warunkach. Dyrekcya porobiła kroki o uwolnienie kilku aresztowanych robotników.

Przy ulicy Benedykta we własnem mieszkaniu, 4 wystrzałami z rewolweru zabita została 36-letnia żona robotnika, Ant. Gabrysz. Zabójca zbiegł.

Grabież wody. Z Rygi donoszą: Na rzece Windawa wskutek powodzi woda uniosła drzewo, wartości pół miliona rubli, w kierunku morza. Obecnie budują tam tamy celem zatrzymania drzewa.

Zmarli.

Joanna z Mühlnów Sokollowa, wdowa po em. nadgeometrze, zmarła w Krakowie, przeżywszy 82 lat.

Jeden z ostatnich prosi o pomoc. Niewielu ich jeszcze jest pomiędzy nami — tem większy przeto obowiązek wspomódz w ciężkiej chwili tych, co pospieszyli w szeregi narodowe w 1863 roku, a później jedli na obczyźnie suchy chleb, krwawym oblewany potem. — Do redakcyi naszej zgłosił się dziś p. Maksymilian Łukomski, sterany wiekiem i pracą, starzec-emigrant, który po 40-letnim pobycie na obcej ziemi w Anglii i Francyi, wrócił z żoną i dzieckiem, aby złożyć kości na ojczystej ziemi. Starzec - kaleka, pozbawiony środków do życia, puka od dni kilku do licznych krakowskich instytucyj — wszędzie jednak względy formalne zamykają mu drogę do uzyskania pomocy. — W swem rozpaczliwem położeniu zwraca się p. Łukomski do litościwych serc rodaków z prośbą o pomoc w swej smutnej doli. Dodajemy, że starzec-emigrant, który przed czterdziestu kilku laty jako uczeń akademii duchownej w Wilnie poszedł do powstania, posiada wszelkie dokumenty.

Datki dla weterana przyjmie administracya „Nowej Reformy“.

Repertoar teatru miejskiego.

W poniedziałek: „Mieszczanie“.
We wtorek: „Piastowie“.
We środę: „Złota czaszka“.
We czwartek „Piastowie“.
W piątek: „Wesele“.
W sobotę: „Edukacya księcia“, komedya w 4 aktach M. Donnay'a.
W niedzielę: „Edukacya księcia“.

Z kalendarza. We wtorek 10 września: Mikołaja z Tol. i Pulcheryi; we środę 11 września: Prota i Jacka mm. i Teodory; we czwartek 12 września: Waleryana m. i Gwidona w.

Wschód słońca 10 września o godz. 5 m. 09, zachód o 6 m 6; długość dnia 12 godzin min. 57.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 8 września termometr doszedł od 7·3 do 21·0 C.; barometr wahał się. Dnia 9 września o godz. 7 rano stan barometru 752·4 mm., termometru 12·0 C.; wiatr północno-zachodni.

Z teatru.

„Piastowie“, sztuka w 4 aktach Jadwigi Marcinowskiej.

Wstrząsająca całem jestestwem narodu, brzemienna w doniosłe dziejowe wypadki chwila bieżąca, odbija się żywo w dziełach poetyckich i dramatycznych najmłodszej generacyi autorów. „Wesele“ Wyspiańskiego i „Rewolucya“ Tetmajera — to dwa słupy graniczne, wśród których mieści się cała skala ewolucyi politycznej myśli, zapładniającej twórczość współczesną przyspieszonem tętnem życia polskiego. Dramat p. Marcinowskiej zaliczyć należy do kategoryi ideowych utworów poetyckich, czerpiących wątek z ostatnich wypadków politycznych. Wojna rosyjsko-japońska, która tak boleśnie odbiła się na życiu Królestwa Polskiego, bezpośrednio zaś po niej manifest październikowy, budzący złudne nadzieje, wstrząśnienia rewolucyjne i rozkład polityczny kraju, zwalczające się stronnictwa i partye, budzenie się do życia ludu i działalność agitatorów, wszystko to jak fata morgana jawi się w poetyckim obrazie, któremu p. Marcinowska dała tytuł „Piastów“. Bohaterem sztuki, jej treścią i osią jest lud polski, wiedziony na rozdroża politycznej myśli przez różnych agitatorów, a mimo to kierujący się trzeźwo wrodzonym instynktem, który wiedzie go na właściwą drogę. W czterech szarych obrazach maluje autorka uczucia wstrząsające ludem. W pierwszym, gdy przychodzi oddać krew synów na pola walki w Mandżuryi, widzimy ponurą rozpacz ojców i dzieci. Drugi akt niesie szary nastrojowy obraz przeczuć katastrofy, trzeci potężne zbiorowe sceny, w których o duszę ludu toczą walkę przywódcy i emisaryusze partyj.

Duszę chłopa polskiego i jego wierzenia, uosabia włościanin, Maciej Cholewa, ów Piast dzisiejszej epoki, rozumem politycznym, siłą wiary krzepiący dokoła siebie zwątpiałe dusze. Do niego to schodzi w akcie ostatnim widmo króla chłopków i namaszczonem słowem krzepi go do walki w imię wyznawanych haseł.

Mimo niepowszednich piękności języka i fantazyi poetyckiej, układającej z pospolitych obrazów wstrząsające siłą epizody dramatyczne, sztuka p. Marcinowskiej posiada wszystkie cechy ideowego dramatu poetyckiego, któremu ciasno w ramach scenicznych. Nie posiada ona właściwego szkieletu akcyi, na którym wspierać się winna budowa dramatu, któryby przykuł uwagę widza biegiem jasno i logicznie rozwijającego się konfliktu dramatycznego.

Czuć tu na każdym kroku zrywanie się autorki do szerokiego lotu, tylko skrzydłom jej brak jeszcze siły i rozpędu.

W wykonaniu „Piastów“ zgodnie z założeniem utworu położyła reżyserya główny nacisk na przygotowanie scen zbiorowych. Wypadły one bardzo dobrze, mimo że tłum był nieliczny. — Na tle tej zbiorowej akcyi wspaniale uwypuklała się postać wioskowego „Piasta“ w grze p. Sosnowskiego. Artysta wcielił w nią tyle ideowej potęgi, tyle szlachetnego spokoju i powagi, dał jej taką moc, że promieniała ona na całe otoczenie blaskiem myśli, podnosząc siłę nastroju ideowego dramatu.

Scena pojawienia się ducha Kazimierza Wielkiego — w pojęciu i nastroju, wzorowana na Wyspiańskim, nie budziła spodziewanego wrażenia, mimo, że ducha Wielkiego króla odtwarzał p. Solski. Nierównie silniej działał nastrój, poprzedzający pojawienie się w chacie żandarmów i zakuwanie Cholewy.

„Piastowie“ poza postacią głównego ofiarnika sprawy narodowej Cholewy, nie dają aktorom pola do popisu. Drobne charakterystyczne momenty akcentowali z przejęciem pp. Kosiński, Mielewski, Stanisławski i Zelwerowicz. W roli Wichty Cholewiny p. Ordon-Sosnowska z talentem podkreślała ból osieroconej synowej.

W. Pr.

Kronika lwowska.

Lwów, 9 września.

Międzynarodowe wyścigi cyklistów i motorzystów odbyły się wczoraj o godzinie pół do 4 torze L. K. C. i M. Publiczności, złożonej przeważnie z młodzieży szkół średnich, zebrało się dużo. Mistrzostwo zdobył p. Pintscher ze Lwowa. W dwu biegach motorów, zwyczajnym i z wyrównaniem, przybył pierwszy do mety p. Rubczyński ze Lwowa. W biegu z prowadzeniem motorów zwyciężył p. Kaim z Warszawy, a w biegu z wyrównaniem tandem pp. Kaim i Ambet, obaj z Warszawy. Publiczność urządziła Warszawiakom owacyę. Z gości zagranicznych odznaczył się Pührer z Wiednia.

Okradzenie trzech sklepów. W sprawie okradzenia 3 sąsiednich sklepów w pasażu Andriollego, policya jest już na tropie i zarządziła energiczny pościg za szajką znanych włamywaczy. Rozmiary kradzieży w sklepie jubilera Sasa są rzeczywiście niezwykłe. Skradziono tam: 30 srebrnych zegarków damskich, 1 złoty „Omega“, 18 srebrnych męskich i 10 oddanych do naprawy. Zabrano dalej 500 pierścionków 14-tej i 6-tej prób, 200 par kolczyków, jedną parę brylantowych wartości 500 koron, stare kolczyki z 2 perłami i szmaragdami, 40 złotych medalioników, 50 srebrnych papierośnic i t. d. Skradzione kosztowności przedstawiały wartość 10 tysięcy koron. Usiłowania bandy w celu dostania się do kasy spełzły na niczem.

Wypadek z browningiem. Onegdaj w restauracyi Reissa przy ul. Jagiellońskiej l. 2 Józef Süss, kancelista policyjny z Majdanu Sieniawskiego przybyły do Lwowa, pokazywał znajomym swój browning. Jeden z obecnych Salo Eitelberg, restaurator z Hołoska, wziął browning do ręki, lecz manipulował nim tak nieszczęśliwie, że browning wypalił i kula ugodziła w piersi innego z obecnych, Włodzimierza Szaszkiewicza, współpracownika firmy masarskiej Teliczka. Rannego odwieziono do szpitala powszechnego, gdzie stwierdzono, że kula przeszła przez lewe płuco i wyszła przez ramię. Jeżeli nie zajdą komplikacye, Szaszkiewicz uratuje życie. W policyi przesłuchano Eitelberga i Süssa.

Nowe ruskie Tow. parcelacyjne pod nazwą „Zemla“ (ziemia) powstało we Lwowie z udziałami po 500 koron.

Motywa wyroku na studentów ruskich.

(Sprawozdanie Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń. W uzasadnieniu wyroku w sprawie ruskich studentów zaznaczył przewodniczący, że trybunał według całego stanu rzeczy przyszedł do przekonania, iż w dotyczącym wypadku chodzi o zbrodnię, dokonaną za obopólnem porozumieniem się, że chodzi tu o zbrodnię zbiorową (Gesellschaftsverbrechen) przeprowadzoną jako spisek. Za przyjęciem tego zapatrywania przemawiają następujące powody:

Że dnia 22 stycznia b. r., to jest w dniu przed ekscesami, odbyło się zgromadzenie stowarzyszenia „Akademicka Hromada“, że dalej wezwanie na to zgromadzenie ogłoszone było w publicznych dziennikach i że specyalnie podkreślono cel zgromadzenia, iż mianowicie na tem zgromadzeniu sprawa uniwersytecka miała być omówiona.

Oskarżeni sami przyznali, że właśnie ta kwestya na tem zgromadzeniu była omawiana, a dochodzenie dowodowe wykazało, iż większość uczestników zgromadzenia wtenczas poszła za mowcami, którzy działali uspokajająco, mianowicie ze względu na to, iżby wobec specyalnej agitacyi podczas kampanii wyborczej wówczas zaniechać demonstracyi przed immatrykulacyą na lwowskim uniwersytecie. Skrajne skrzydło, specyalnie zwolennicy Kratta i Kratt sam nie byli za tem umiarkowanem postępowaniem, lecz głosili, że wśród danych okoliczności należy, jak powiedział Kratt, zastosować rosyjskie środki, to znaczy gwałt, aby przeprowadzić swe żądania.

Większość studentów, obecnych na tem zgromadzeniu, musiała dokładnie wiedzieć o co przy demonstracyi będzie chodziło. Oskarżeni też przyznali, że wówczas coś „wisiało w powietrzu“. Poprzedziła wypadki pierwsza immatrykulacya, która dokonała się nie bez zarzutu, ponieważ już wówczas poszczególni studenci ruscy, którzy nie chcieli powtarzać polskiej formuły przysięgi demonstrowali tak, że konieczna była druga immatryknlacya, którą zarządzono na dzień następny. Wszystko więc było dojrzałem, aby podjąć cośkolwiek przeciw uniwersytetowi.

Jak wykazało postępowanie dowodowe, do rektora wystosowany został list z podpisem „Kasandra“. Śledztwo nie wykazało, z jakiej strony list ten pochodził, a także postępowanie dowodowe nie wykazało okoliczności, któreby wskazywały na autora listu. Jednakowoż mowa w nim o przelewie krwi, a więc dowód na to, że w rzeczywistości wtenczas coś w powietrzu wisiało i wiedziano, że coś nadzwyczajnego w tej kwestyi ma być przedsięwziętem. Że tak się rzecz miała, wynika z listu Hładkiego do rodziców; list ten wykazuje, że wtenczas wiadome było wśród studentów, iż coś nadzwyczajnego ma być przedsiębrane.

Dnia 23 stycznia około południa, w czasie, kiedy uniwersytet nigdy nie jest silnie odwiedzany, całkiem nadzwyczajne nastało zgromadzenie się ruskich studentów, a gromadzenie się to było tak bijącem w oczy, że dr Winiarz, kiedy mu o tem doniesiono, widział się zmuszony przejść przez te ubikacye, aby zobaczyć, czy nie znajdzie kogo, z którymby mógł pertraktować; to zgromadzenie bowiem w każdym razie nic dobrego nie zapowiadało, zwłaszcza wobec tej okoliczności, że na korytarzu zobaczył dr Winiarz szereg osób, które nie zwykły odwiedzać uniwersytetu, ludzi, co do których napewne mógł przyjąć, że nie są wcale studentami i że oni coś planują. Większość tych osób zaopatrzoną była w broń, przynajmniej w szczególnie silne laski, jakich się zwykle nie nosi. Znaleziono potem laski z toporkami, toporki i inne narzędzia, które jedynie w tym celu mogły być przyniesione, aby, albo zagrażać bezpieczeństwu osobistemu, lub też aby dokonać jakiegoś spustoszenia. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że to zgromadzenie się studentów nie było wcale przypadkowe, lecz że bezwarunkowo było przygotowane, że polegało na umowie z zewnątrz i że już pierwej zostało ułożone. Do tego przyłącza się okoliczność, że postępowanie dowodowe stwierdziło, iż kiedy rozpoczęło się dzieło zniszczenia, rozległy się okrzyki komendy, „ty prowadź tu, ty tam, wy wznoście barykady, aby policya nie mogła wkroczyć“.

Za faktem przygotowania demonstracyi i całych ekscesów przemawia także to, że jedna z osób pod płaszczem miała ruską chorągiew, a więc przygotowała ją; chorągiew tę później wywiesili demonstranci z okna. Dalej przemawia za tem także cała demonstracya, że ekscesy już zupełnie były przygotowane, że demolowanie dokonane zostało w rozmaitych miejscach równocześnie.

Jeżeli zważymy, że na zgromadzeniu Kratt polecał „rosyjskie środki“, to przychodzimy do przekonania, iż chodziło o kompletnie według ułożonego planu z góry umówione demonstracye i o równie dobrze przygotowane gwałty.

Trybunał przyjął więc, że to, co zawarte jest w policyjnem sprawozdaniu i co odczytane zostało, odpowiada faktom, że w każdym razie na publicznem zgromadzeniu 22 stycznia nic się nie wydarzyło, coby mogło zapowiadać te demonstracyę, ale że przecież potem odbyło się poufne zgromadzenie skrajne; wtenczas na tem poufnem zgromadzeniu rozmaite role zostały rozdzielone i rozmaite ekscesy omówione i przygotowane, które też później faktycznie zostały wykonane.

Ze strony obrony powiedziano, że jeżeli oskarżeni to uczynili, to stało się to w nastroju takim, iż według § 2. przypisać należy powody, wykluczające karę.

Trybunał w każdym razie przyjmuje, że polityczna walka między Polakami a Rusinami istnieje, przyjmuje dalej bez zastrzeżeń, że Rusini w politycznej walce uważali się za prześladowanych. Ma to miejsce przy wszystkich politycznych walkach, że stronnictwa, jeżeli są w mniejszości zawsze twierdzą, że są prześladowane i zawsze są zdania, że i one mają prawo domagać się, aby stało się to, do czego dążą; uznaję więc, że mieli studenci ruscy prawo domagać się w dobrej wierze, aby formuła przysięgi składana była w języku ruskim i w tym języku odczytana. Przyznaję, że oskarżeni czuli się prześladowanymi i pewne wzburzenie już istniało; ale nie ulega kwestyi, że to oburzenie nie datuje się z dnia przed ekscesami lub dnia danego; ta świadomość już dawno w nich była, ponieważ z tego powodu już przedtem odbywały się ekscesy. Że właśnie wtenczas to uczucie wywołało tak straszne oburzenie, że oskarżeni działali w stanie, w którym im nie można czynu tego za złe poczytać, tego nie można przyjąć dlatego, ponieważ wtenczas nie było szczególnego ku temu powodu.

Nie było żadnej deputacyi, któraby jawiła się u rektora i dostała odmowną odpowiedź, nie było więc powodu, aby można mówić o nowo rozniecenej namiętności. Nie było też powodu wynikającego stąd, jakoby w owym dniu miała się odbyć imatrykulacya i żeby z jej powodu rozogniły namiętności, gdyż imatrykulacya zapowiedziana była na dzień następny po dniu ekscesów. Nie było powodu, żeby oskarżeni nie wiedzieli co czynią, nie możliwem jest zatem przyznać im § 2.

Z drugiej strony inna rzecz, gdyby oskarżeni byli przyznali, że przez innych ludzi, którzy urządzili ekscesy dali się porwać, i że namiętność i zapał innych przywiódł ich do tego, że uczynili coś takiego, za co nie mogą odpowiadać. Oskarżeni pozostawili nas tutaj zupełnie bezradnych (im Stich). Ani jeden nie twierdził czegoś podobnego, natomiast z okoliczności można stwierdzić, że właśnie wówczas oskarżeni byli w tym stanie, iż w zupełności wiedzieli, zdawali sobie sprawę i byli świadomi, że chodzi tu o wykonanie dobrze obmyślanego planu, z góry ułożonych ekscesów i że każdy poszczególny dokładnie wiedział co robił. Czy też wiedział jaką zbrodnie popełnia, to jest rzecz obojętna, ale, że coś bezprawnego czyni, to każdy z nich wiedział. Przyszli na uniwersytet ze świadomością, że coś ma się stać, przyłączyli się do tych skrajnych, którzy ekscesy inscenizowali. Przytem należy nadmienić, że naturalnie już obecność oskarżonych na miejscu czynu sama przez się musi być uważana jako specyalny moment podejrzenia.

Przy masowych demonstracyach właśnie tłum to czyni, gdyż on daje masie siłę, a obecność sama daje już tłumowi świadomość masy, i żeby ta masa ukształtowała się do nadzwyczajnej, potrzeba, aby tem więcej było obecnych na miejscu czynu. Nadto oskarżeni mieli sposobność opuszczenia miejsca czynu. Hładky przecież sam przyznał, że jednego z profesorów wyprowadził, inny zaś wyprowadził przez barykady rektora. Jeżeli więc mimo tego, że oskarżeni łatwo mieli sposobność usunięcia się z widowni czynu, oskarżeni jednakowoż tego nie uczynili, to ich obecność na tych miejscach musiała nadzwyczaj potęgować świadomość masy i to musiało być tam wiadome: „Jeden za wszystkich i wszyscy za jednego“, co odnosi się także do oskarżonych.

Trybunał więc we wszystkich wypadkach, gdzie mogło było być udowodnione, że oskarżony bezpośrednio albo pośrednio przez swą obecność przyczynił się do tego, że te ekscesy zostały wykonane, przyjął winę oskarżonego za udowodnioną, tam jednakże, gdzie podobny dowód był niemożliwy, wydał wyrok uniewinniający.

Następnie uzasadniał przewodniczy winę jeszcze każdego z podsądnych z osobna.

Dr Kos zastrzegł imieniem wszystkich skazanych czas do namysłu.

Na tem rozprawę zamknięto.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy“ z 9 września.)

Wybory do nowej Dumy.

Petersburg. W Odessie liczba uprawnionych do wyborów do Dumy w stosunku do poprzedniej listy zmniejszyła się o połowę. Niepokoje trwają tam dalej.

W Moskwie kandydują do Dumy tylko kadeci, październikowcy i monarchiści.

Pogrom w Odessie.

Petersburg. Donoszą tu z Odessy, że pogrom żydów i inteligencyi trwa w dalszym ciągu przy zupełnej bezczynności władz bezpieczeństwa. Członkowie czarnosecinnej „obrony czynnej“ doszli do niesłychanego zuchwalstwa i bezczelności. Związek narodu rosyjskiego ciągle kolportuje odezwy i proklamacye, podburzające przeciw żydom. W jednej z ostatnich takich proklamacyj związek wzywa żydów, aby zeszli się razem z rabinami do bożnic i tam aby rzucili wielką klątwę na wszystkich zwolenników konstytucyi i na inteligencyę, tudzież aby wyrzekli się „obrzydliwych marzeń o równouprawnieniu“. W przeciwnym razie pogrom nie ustanie.

Liga ratunku.

Petersburg. Osławiony Kruszewan założył tu nową tajną organizacyę czarnosecinną pod nazwą „Liga ratunku“. Organ tej Ligi pisemko „Trud“ zamieszcza deklaracyę jej, w której powiada się między innemi dosłownie: Jeżeli jeszcze raz odkryty będzie spisek na życie cara lub Stołypina, to żaden żyd w Rosyi nie pozostanie przy życiu.

Sytuacya w Maroku.

(Telegramy „N. Reformy“ z 9 września).

Tanger. Biuro Reutera donosi: Rajsuli zakomunikował poselstwu angielskiemu ostateczne warunki wypuszczenia na wolność Mac Leana. Mianowicie domaga on się ochrony dla siebie ze strony Wielkiej Brytanii, zamianowania go baszą, oddania mu okolicy między Tetuan i Laras, jakoteż zapewnienia bezkarności.

Paryż. Ag. Havasa donosi: Rząd otrzymał od generała Drude telegram z doniesieniem, że ponieważ delegaci notablów marokańskich nie przybyli, postanowił on przedłużyć zawieszenie broni do niedzieli wieczora. Jeżeli delegaci marokańscy do tej pory nie przybędą i nie poddadzą się, to w poniedziałek (dzisiaj) operacye będą na nowo rozpoczęte. Od czasu przybycia wojsk do Casablanki, poległo 800 Marokańczyków.

Madryt. Telegram „Correspondencii“ donosi, że trzech Maurów zaproponowało generałowi Drude w imieniu Kabylów złożenie broni po upływie 48 godzin W tym czasie mają kroki nieprzyjacielskie spoczywać. Dwóch parlamentarzy zatrzymano w obozie jako zakładników

Paryż. „Matin“ donosi z Casablanca. Generał Drude oświadczył parlamentarzom, że gotów jest na kilka dni wstrzymać kroki zaczepne, jeżeli zamiary Kabylów zakończenia kroków nieprzyjaznych są szczere.

Paryż. Balon captiv, który przywieziono do Casablanca, jeszcze wczoraj został przysposobiony do użytku w celach wywiadów o pozycyach Kabylów. Balon ten ma także utworzyć połączenie telegrafu bez drutu z wieżą Eiffla.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 9 września.

Wenecya. Hr. Kamarowski umarł wczoraj rano.

Sejmowa komisya reformy wyborczej.

Lwów. Sejmowa komisya reformy obradowała dziś od godziny 9 rano do 1 po południu. Przewodniczył Kazimierz hr. Badeni. — Dyskusyę uznano za poufną. Zabierali głos: Kaz. Badeni, ks. Czartoryski, Głąbiński, Oleśnicki, Bobrzyński, Buynowski, Kozłowski, Abrahamowicz, Piniński, Jędrzejowicz, Mogilnicki i Jabłoński. Dalszy ciąg obrad jutro rano.

Katastrofa pod Bukaczowcami.

Lwów. Generalny inspektor austryackich kolei Pascher, który przybył na miejsce wypadku kolejowego pod Bukawczowcami, zdał ministrowi kolei na podstawie osobiście na miejscu przeprowadzonych dochodzeń relacyę, według której tor ułożony przed sześciu lat z nowych szyn i dębowych progów, znajdował się w stanie zupełnie prawidłowym i bez zarzutu i uznał za przyczynę wypadku przekroczenie przepisanej maksymalnej chyżości pociągu, która spowodowała wykolejenie jednego wozu w środku pociągu. Generalny inspektor skonstatował także, że z 530 podróżnych, funkcyonaryuszy kolejowych i pocztowych, znajdujących się w pociągu wykolejonym, zginęło dwie osoby na miejscu, trzy są ciężko ranne, a 60 osób odniosło mniejsze lub większe obrażenia.

Zgromadzenia w Witkowicach.

Opawa. Wczoraj odbyły się w Witkowicach meeting niemiecki przy udziale 4000 osób i czeski z udziałem 8000 osób. Uchwalono na obu rezolucye, na niemieckim za narodowym bojkotem, a na czeskim za ekonomicznym bojkotem i za posyłaniem dzieci czeskich wyłącznie do szkół czeskich.

Starcia w Prachocicach.

Prachocice. Wczoraj odbyły się tu zgromadzenia ludowe niemieckie i czeskie, na które przybyło kilka tysięcy osób. Po zgromadzeniach przyszło do starcia, przyczem 4 osoby odniosły rany. Po zarekwirowaniu wojska przywrócono spokój.

Sprawa macedońska.

Konstantynopol. Sułtan odrzucił kategorycznie żądania Rosyi i Austryi, aby delegaci tych państw wykonywali także kontrolę nad wymiarem sprawiedliwości w Macedonii.

Kongres naftowy.

Bukareszt. Wczoraj wieczór odbyło się w pałacu ministerstwa spraw zagr. przyjęcie uczestników rozpoczynającego się dziś kongresu naftowego.

Bukareszt. Wczoraj otwarto tu w sposób uroczysty kongres naftowy. Przemawiał także poseł Małachowski.

Zjazd króla Edwarda z carem.

Petersburg. Zjazd króla angielskiego z carem na wodach fińskich, jest już postanowiony.

Zjazd stenografów.

Grac. Wczoraj został tu otwartym czwarty zjazd międzynarodowego związku stenografów, zwolenników systemu Gabelsbergera. Do obrad dopuszczono wszystkie języki. Przemawiał między innymi p. Roessl ze Lwowa.

Ruch antijapoński.

Londyn. „Tribune“ donosi z Vancouver w stanie Waszyngtońskim, że z powodu odmówienia przez władze wydania ustawy wykluczającej Azyatów z państwa, motłoch rzucił się na dzielnicę japońską i chińską i rozpoczął pustoszenie. W jednym punkcie Japończycy uzbrojeni w laski, odparli atakujących i zranili 12 osób. Jeden Japończyk odniósł śmiertelne zranienia. Tłum zaatakował następnie 400 Japończyków, którzy dopiero co wylądowali i kilku z nich wrzucił do morza. Z trudem zdołano ich uratować.

Groźba strajku telegrafistów.

Frankfurt. „Frankf. Ztg.“ donosi z Winnipeg, że wszyscy telegrafiści kolei Canada-Pacific, postawili w formie ultimatum żądanie podwyższenia płacy i przyznania jednego dnia wolnego w tygodniu. Grożą oni strajkiem na wypadek nie spełnienia tych żądań.

Panika w teatrze kinematograficznym.

Londyn. W ratuszu w New-Market podczas przedstawienia kinematograficznego belki, znajdujące się u wejścia, stanęły w płomieniach. Powstała panika. Około 300 osób odniosło rany. Kilka osób tłum przycisnął do płonących ścian i doznały one oparzeń. Jedna kobieta zginęła.

Katastrofy automobilów.

Salzburg. Kapitalista Kritzner z Monachium dostał się z samochodem pod pociąg. Samochód rozstrzaskany. Kritzner umarł po godzinie.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 9 września. (Giełda południowa.)

Marki 117·53. Renta majowa 96·15. Renta koronowa węgierska 92·40. Akcye austr. zakł. kred. 653·50. Akcye węg. zakł. kred. 739·00. Akcye Anglobanku 300·00. Akcye Unionbanku 536·50. Akcye Bankvereinu 529·60. Akcye Länderbanku 425·50. Akcye kolei państwowych 660·75. Lombardy 156·—. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe 424·75. Alpiny 606·50. Rima-Muranyi 538·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2646·50. Losy tureckie 182·—. Ruble 254·—.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 9 września. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 198·50. Tow. dyskontowe 167·75.

Usposobienie: słabsze.

Wiedeń, 9-go wrzenia. Cukier mdły 22·80 do 22·90. Spirytus i nafta niezmienione.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 9 września (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	253 25	254 25
Marki niemieckie	117 20	117 70
Franki papierowe	95 40	95 80
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 20
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 25	111 25
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	100 —
4% „ „	95 —	96 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	99 75	100 75
4% „ „	95 —	96 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	94 50	95 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96 50	97 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	94 —	95 —
4% „ miasta Lwowa	93 —	94 —
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	99 50	100 50
4% „ kolejowe	93 —	94 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	89 —	93 —

Seminarzysta III. roku
poszukuje lekcyi. **G. W.**, Batorego 20, I, of. 3996 1 3

Pracownia sukien i okryć
Elżbiety Banachowskiej z Warszawy
przeniesiona **na Niecałą 5, II p.** Tamże potrzebna uczennica. 4007 1 3

Stroiciel fortepianów
J. K. Woroniecki
w Podgórzu, ul. Staromostowa 3, I p.
Przyjmuje wszelkie reperacye fortepianów i pianin. 4008 1 5

Pokój
dla kawalera jest zaraz do wynajęcia przy bezdzietnej rodzinie. Rynek, Linia A-B 44, II. p., oficyny. Fortepian jest tam tanio do sprzedania. 3979

Do rozszerzenia pensyonatu w Zakopanem potrzebna 4003 1 2
wspólniczka
z kapitałem kilkuset złr. — Oferty nadsyłać: **Zakopane, ul. Sienkiewicza 4, Krulikiewiczówna.**

Apteka w Mielcu
poszukuje **Magistra** pod bardzo korzystnemi warunkami. 4005 1 3

Adwokat Dr Goldfinger w Żurawnie
poszukuje **koncypienta z rutyną** do bezzwłocznego wstąpienia. Zgłaszający się zechcą podać swoje warunki. 4004 1 3

Urzędnik biurowy
obeznany gruntownie z buchalteryą podwójną, potrzebny do większego interesu na prowincyi. Znajomość działu spirytuozów pożądana. Zgłoszenia listowne obszerne z podaniem referencyi przyjmuje Administracya „N. Reformy“ pod Nr. **3977.** 3977 1 2

Panny
znającej korespondencyę niemiecką i węgierską poszukuje fabryka wyrobów papierowych **„Progres“**, Kraków, Wrzesińska 1. Zgłoszenia codziennie po poł. 3986 1 2

Z powodu wyjazdu do sprzedania
meble z jadalnego pokoju i sypialnego. Obejrzeć można: **Kraków, Studencka 14, I. p., na prawo** od godziny 8 rano do 12 w poł. i od 2 do 6 wieczór. 3997 1 6

Młody człowiek
egzaminowany buchalter, biegły korespondent, obeznany z zawodem bankierskim i spedytorskim, poszukuje posady.
Zgłoszenia: **„Omega“** poste restante **Kraków.** 3985 1 5

Poszukuje się inteligentnego służącego
(woźnego), władającego też językiem niemieckim. Oferty można złożyć u portyera w hotelu „ROYAL“ w Krakowie pod znakiem **„Służący“.** 3994 1 2

Ważne dla Pań!
W bardzo krótkim czasie można się nauczyć kroju francuskiego tylko za 10 złr. w szkole kroju
„JULIANNA“
Kraków, ul. Radziwiłłowska 29. 3992 1 5

Notaryusz
w zachodniej Galicyi w większem mieście poszukuje zaraz kandydata zdolnego do substytucyi.
Zgłoszenia listowne pod **Notaryusz 3.** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 3943 4 8

Świeże pierze domowe
½ kg. niedartych, szarych tylko 15 ct., wysyła, począwszy od 5 kg. za zaliczką, dopóki starczy zapas,
J. HALDEK
fabryka pierzy, **Praga, Teingasse 17.** 3984 1 2

Frank. 200.000
łączna wygrana w
3 ciągnieniach na rok 3
Najbliższe już dnia
14 września 1907 r.
Serbskie państw. losy tyton.
Cena gotówką 21 K za los.
3 losy na 33 raty mies. po K 2·25
5 losów na 33 raty mies. po K 3·75

Już przesłanie pierwszej raty zapewnia natychmiastowe wyłączne prawo gry na oryginalne losy, przez władzę kontrolowane. 3889 3 5

Wykaz losowań „Neuer Wiener Mercur“ za darmo.
Kantor wymiany
OTTO SPITZ, Wiedeń,
I., Schottenring 26.

Pod oziminy jest czysta
Mączka żużlowa Thomasa
najlepszym i najrentowniejszym
nawozem fosforowym.
Pod gwarancyą czystą **mączkę żużlową Thomasa** w workach zaopatrzonych w plombę i znak ochronny, dostarczają:
Fabryki fosfatów Thomasa st. z ogr. por. Berlin W.
Generalny reprezentant
JÓZEF KARRACH
Lwów, Kościuszki 18.
Ostrzega się przed towarem bezwartościowym. 3034 10 12

W nowem wydaniu
znacznie ulepszonym co do treści, rycin i papieru, wyszły podręczniki szkolne **Ks. W. Gadowskiego z Tarnowa**, a mianowicie:
Zarys Historyi Kościoła z obszernem uwzględnieniem dziejów polskich i socyologii po 3 K., opr. w płótno.
Krótki katechizm ill. po 70 hal. opr.;
Dzieje biblijne ill. po 50 hal. opr.;
Krótki Katechizm i Dzieje Bibl. razem opr. w płótno, 1 K. 20 hal. 3578 15 15
Nadto z dawnych:
Ilustr. Katechizm średni, opr. w pł. po 1 K 60 h.
Wyciąg z Katechizmu dla najuboższych po 24 h.

Dr J. Chodacki
adwokat w Nowym Sączu,
poszukuje **koncypienta** zaraz. 3999 1 3

Poszukuje się
Kucharza
lub człowieka fachowego, uzdolnionego do samoistnego prowadzenia restauracyi i kawiarni hotelowej. Zgłoszenia u administratora domu przy ulicy Zwierzynieckiej l. 4 w Krakowie. 3987 1 3

Najpraktyczniejsze
krzesła do fortepianu
(Bethoven-Stuhl)
do nabycia w składzie fortepianów 3949 3 25
W. Barabasz
Kraków, Rynek, l. 39, I. p. Linia A-B

Kamienica
dwupiętrowa (7 okien frontu) w śródmieściu, z wolnej ręki do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Wiadomość **w Domu bankowym Augusta Raczyńskiego w Krakowie.** 2096 17 0

Filozof II roku
poszukuje jakiegokolwiek zajęcia, lub lekcyi. Zgłoszenia **13, poste restante Lencze.** 3636 15 15

Dr praw adjunkt sądowy z 7-letnią praktyką sądową, katolik, występuje ze sądu, poświęca się adwokaturze i w tym celu poszukuje posady koncypienta w kancelaryi adwokackiej. Zgłoszenia wraz z podaniem warunków nadsyłać pod adresem **A. B.** poste restante **Jarosław.** 3741 3 3

Szkoła malarstwa dla kobiet
Kraków, ul. Gołębia 14.
Nauka rozpocznie się 1-go października.
Zapis uczennic, począwszy od 25 września, odbywać się będzie codziennie od 11—1. 3924 2 5

Wyprawy
dla
Młodzieży szkolnej
otrzymał w wielkim wyborze i poleca 3639 12 12
Kazimierz Niesiołowski
Kraków, Sukienice l. 24, 25.
Ceny bardzo niskie.

Miód pszczelny
patokę, lipcowy tegoroczny zbiór pierwszy wysyła jak za lat poprzednich — w 5-kg. blaszankach po **6 koron**, włącznie z blaszanką **dopłatą pocztową.** Zaś **wyborne miody do picia** w 5kg. szklan. gąsiorkach po **5 kor. 60 h** również **opłatnie.** W beczkach od 120 liter koleją. **Zarząd dóbr, pasiek i miodosytni Zygmunta Lityńskiego** w Siemikowcach, **poczta Siemikowce.** 3389 24 30

W Berlinie
przyjmie na stancyę inteligentną panienkę lub chłopca **Kazimiera Kruszyńska,** wdowa po ces. inżynierze, **Berlin, Schöneberg** Klix Strasse 3.
Bliższych szczegółów udzieli także **Księgarnia W. Poturalskiego w Podgórzu.** 3991 1 2

Winogrona stołowe
wielkie, najszlachetniejszy gatunek, wysyła w 5 kg. koszykach za K 3·50 za zaliczką 3585 7 9
Wilhelm Auspitz
właściciel dóbr,
LUGOS, Połud. Węgry.

Bazar Krajowy
w Krakowie,
róg ulicy Brackiej i Głównego Rynku l. 20,
poleca w wielkim wyborze po cenach fabrycznych stałych, wyroby krajowe:
Buczackie makaty w stylu polskich pasów, przetykane złotem i srebrem. 2323 4 0
Kilimy w stylowych rysunkach.
Portyery we wszelkich rodzajach.
Zarząd Bazaru.

Wyższa
Szkoła skrzypcowa
ROBERTA POSELTA
Ukończonego konserwatoryzty praskiego i paryskiego, 1-go skrzypka symfon. orkiestry Lamoureux'go w Paryżu, Profesora międzynarod. Akademii muzycznej w Paryżu, Solisty symfon. orkiestry hr. Szeremietiewa w Petersburgu, Solisty symfonicznej orkiestry Litwinowa w Moskwie, etc. etc. etc. 510 2 2
20 Karmelicka 20
Zgłoszenia od 11-tej do 1-szej.

Uroda więcej znaczy niż bogactwo!
Piękną cerę można mieć przy użyciu **Kremu Venus** usuwającego **PIEGI,** plamy, opaleniznę i liszaje, oraz **Pudru Venus** dla pań, nieszkodliwego, subtelnie i delikatnie przylegającego do twarzy. Poleca laboratoryum **St. Górskiego w Warszawie.** Główny skład w Drogueryi Magistra farmacyi J. HANAKA, Kraków, Szewska 5. 2965 10 10

Przy Banku chrześcijańskim w Krakowie
ul. Jabłonowskich L. 18, otwarto
przygotowawcze kursa
do egzaminu z rachunkowości państwowej, ogólnej i kupieckiej pojedynczej i podwójnej dla kandydatów i kandydatek mających zamiar poświęcić się służbie rachunkowej i kasowej.
Tamże udziela się również nauki pisania na maszynie. — Godziny oddzielne dla pań i panów. 3834 2 0

W dobrach Komarzańskich Karola hr. Lanckorońskiego
są do wydzierżawienia
od 1 lipca 1908 r. na lat sześć następujące folwarki:

Czułowice	około	395 m.	roli,	465 m.	łąk i pastwisk,
Klicko	„	375 m.	„	87 m.	„ „
Litewka	„	265 m.	„	210 m.	„ „
Porzecze	„	303 m.	„	703 m.	„ „

Bliższe warunki **w Zarządzie dóbr w Chłopach,** poczta i telegraf **Komarno,** który przyjmuje oferty, zaopatrzone w wadyum w wysokości półrocznego czynszu ofiarowanego. 3998 1 10

Myszy polne
tępią najskuteczniej
Pigułki fosforowe.
Próbna przesyłka 4½ klg. wystarcz. na 10 morgów **kor. 5.20 franco.**
Trucizna na szczury
tysiącami podziękowań uznana za najskuteczniejszą w puszkach po K 1·20 i 2. **Siny kamień** do zaprawiania pszenicy 4½ klg. K 5·60, wysyła codziennie i natychmiast 3995 1 10
Jan Michnik w Bochni.

ZAKŁAD WYCHOWAWCZO-NAUKOWY z INTERNATEM
H. Strażyńskiej
w Krakowie, ul. Franciszkańska l. 1.
1) **Czteroklasowa szkoła pospol.** z jęz. francuskim, wstęp do I kl. z końcem 6-go roku życia.
2) **Ośmioklasowy pensyonat** bez łaciny i greki, a z jęz. angiel., rysun., chemią, histor. sztuki etc.
3) **Ośmioklasowe gimnazyum żeńskie** z łaciną i greką, ściśle podług planu państwowych gimnazyów męskich, z prawem publiczności dla klas I—IV, prawo publicz. dla klas wyż. w toku.
Kierownik gimnazyum prof. **Antoni Mazanowski.** Grono nauczycielskie tworzą doborowe siły profesorskie. Internat na miejscu.
Wpisy przedwakacyjne od 8 czerwca po południu, po wakacyach od 25 sierpnia.
Egzamina wstępne 25 i 27 czerwca.
Bliższe informacye w kancelaryi Dyrekcyi (Franciszkańska l. 1.). 2390 27 28

S. A. Krzyżanowski
w Krakowie,
Księgarnia i skład nut
poleca 3670 4 0
Książki szkolne
Mapy, Atlasy i Globusy.

Michał Chodźko
prof. kollegium Rząd.
otwiera **Kurs języka francuskiego, literatury i prawidłowej wymowy (diction)** według reguł konserwatorym paryskiego, wpisy ul. Sławkowska l. 11, II p. od 10—12 1—4. 3824 4 10

Buchalter
z kilkuroczną praktyką poszukuje posady. Zgłoszenia pod **„Buchalter“** poste restante **Niepołomice.** 3856 4 4

THE
BERLITZ SCHOOLS
of Languages
NAUKA OBCYCH JĘZYKÓW
(ang., franc., niem., włosk., ros. etc.)
według Metody Berlitza
przez nauczycieli odnośnych narodowości z wyższem wykształc. akad.
Od pierwszej chwili począwszy aż do końca nauki, uczący się rozmawia tylko w języku, którego nauczyć się pragnie. System ten zastępuje pobyt za granicą. Lekcye zbiorowe i osobne od 8 rano do 10 wiecz. Zapisy w każdym czasie. Lekcye próbne bezpłatnie. Żądać prospekty.
Przyjmuje się tłumaczenia.
KRAKÓW, do 6 paźdz. ul. Starowiślna 6. od 6 paźdz. ul. Floryańska 25.
3845 4 6

Chłopiec
tylko zamiejscowy, potrzebny **zaraz** do handlu korzennego.
Wiadomość: **Jan Nagel, Kraków,** ul. Szczepańska l. 11. 3948 3 5

Panienki na mieszkanie
przyjmie wdowa po adwokacie (izrael). Fortepian na żądanie. Tamże umeblowane pokoje do wynajęcia po przystępnych cenach. Getrudy 18, II p. drzwi na prawo Od 11—1 i od 2—6. 3904 5 6

Miód pszczelny
prawdziwą czystą patokę z własnej pasieki posyłam za pobraniem pocztowem w blaszankach 5 kg. wraz z opłatą pocztową i opakowaniem po 5 K. 50 hal., ręcząc za czystość miodu. P. Stelmach Sosnów, p. Siemikowce, (Galicya). 3734 8 10

Licytacya.
Dnia 16 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się na obszarze dworskim w Bodzowie (powiat Podgórze) z wolnej ręki licytacya kilkunastu krów dojnych dobrych oraz jałówek rasowych i buhajków rasowych i innych przedmiotów. 3972 2 3

Teatr Rozmaitości
w Parku krakowskim
Program ważny od 1 września i dni następnych
Bracia Bleckwenn, mistrze jazdy na rowerach
The Brewster, Troupe, Manewrujące Amazonki
Leigh Bracia. Ekwilibryści na kijach bilardowych
Józef Zejdowski. Artysta Teatrów warszawskich fantazya transformacyjna.
Aktor Pele Mele.
Na zakończenie
Zapasy atletów pierwszorzędnych
Z codzienną zmianą walczących.
Restauracya renomowana.
Po przedstawieniu **koncert** orkiestry własnej do godz. 1 w nocy. 3838 123 0

Panienki
uczęszczające do szkół znajdą umieszczenie przy rodzinie. Adres Drowa **Głuchowska, Zyblikiewicza l. 1.** 3958 4 6

Adres:
Ulica **Karmelicka róg Batorego l. 37. II. piętro.**
Kamienie
Syberyjskie i Uralskie
dla wszelkiej biżuteryi:
Chryzolity, topazy różowe, złote i hyacyntowe, ametysty, beryle, turmaliny o pięknych barwach, akwamaryny, rubiny, fenakity, aleksandryty, szmaragdy, chalcedony, szafiry, almandyny, księżycowe i chryzoprasy (kamienie szczęścia).
Kamienie chętnie się pokazuje bez obowiązku kupna. 3879 3 4
Wszystkie kamienie wyborowe.

Potrzebna zaraz
pomocnica pocztowa.
na wieś na stałe. Warunki korzystne. Wiadomość: Ćmikiewicz. Kraków, Długa 22. 3929 3 3

Panienki
kształcące się znajdą umieszczenie z zapewnioną opieką; na żądanie pokoje oddzielne. **Ul. Krupnicza 10, II. p.** 3952 2 6

Aspirant farmacyi w II. roku poszukuje posady. — Zgłoszenia **Jan Erychleb,** Kalwarya Zebrzydowska. 3969 3 3

Pracownia sukien damskich
Długa l. 22, I p. 3962 2 0

NOWOŚCI
w robotach ręcznych
wykończonych i rozpoczętych, jakoteż wszelkie przybory do haftu poleca
Sabina Knöbel
Kraków, Grodzka 35, I. p.
Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą. 3656 11 12

Nauczycielka gimnazyalna
przyjmie kilka panienek na mieszkanie, zapewniając im troskliwą opiekę. Na żądanie pomoc w naukach, konwersacya francuska i muzyka (fortepian). Wiadomość: Graniczna 18, parter na lewo 11—1. 3679 3 3

Słuchacz IV r. filozofii, dobry pedagog, który rozumiejąc trudy życia potrafi w uczniu wyrobić poczucie obowiązków, poszukuje lekcyi głównie z matematyki, fizyki i geometryi wykreślnej za skromnem wynagrodzeniem. — Zgłoszenia pod **J. K. T.** post. restante Kraków, za okazaniem kwitu inserat. 9973 2 2

Egzaminowana położna
z Warszawy, wyprowadziła się z Podgórza do **Krakowa, Rynek L. 44 II. p. Linia A-B.** i nadal poleca się łaskawej pamięci jako zdolna i praktyczna akuszerka. **A. P.** 3978 1 3

Wszelkie losy
polecane przez firmy niemieckie na raty, sprzedajemy znacznie
taniej
i pod korzystniejszemi warunkami. **Publiczność polska nie powinna pójść na lep** szumnym a niejasnym ogłoszeniom firm niemieckich.
Pożyczki na losy!
Losy zastawione wyjmujemy, dopłacamy do pełnego kursu i odsprzedajemy **tesame** losy na niskie raty miesięczne z nieprzerwanem prawem gry. **Zlecenia giełdowe wykonujemy szybko i kulantnie.** 3768 5 5
Dom Bankowy ROHATYN i ULAM, Lwów, Sykstuska 8.

Mężczyzna
z ładnem i wyrobionem pismem potrzebny zaraz do prowadzenia kasy podręcznej w biurze i inkassa rachunków. — Zgłoszenia własnoręcznie pisane pod: **fach pocztowy 77, gł. poczta, Kraków.** 3993 1 3

Nadszedł świeży transport do
DOMU SZWAJCARSKICH HAFTÓW
Kraków, plac Dominikański 2,
wielki wybór bluzek, haftów, sukien haftowanych, koronek, także gipiurowych. Firanki, story i kapy tiulowe. Aplikacye jedwabne do sukien. Woalki i rękawiczki koronkowe.
Ceny fabryczne. 3040 18 0

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.